Nr. 185. We Lwowie, Wtorek dnia 14. Sierpnia 1883. Rok VXI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Freudler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

**Lwów 13. sierpnia.**

Przed kilku tygodniami wytknęliśmy *Czasowi* w osobnym artykule jego potępienia godną politykę, zasadzającą się na straszeniu kraju widziadłami, jakie *Czas* miewa na myśl samą, iż w skład Sejmu nowego weszli przeważnie ludzie, nie podzielający zapatrywań stronnictwa, któremu pismo to, aczkolwiek bardzo wiernie, mniej jednak skutecznie służy.

Przy tej sposobności wypowiedzieliśmy jasno i otwarcie, że gdyby obce nieprzychylne nam pisma pozwoliły sobie rzucić insynuację, „iż w kraju istnieje polityczne grono ludzi, nie solidaryzujące się z hasłem: „Stoimy i stać pragniemy przy Tobie,“ lub dążąc do podkopania obecnego stosunku naszego do państwa i korony, to wówczas zapewne poczułyby się wszystkie dzienniki krajowe do obowiązku wystąpienia przeciw podobnej insynuacji, zarówno w interesie narodowym, jako też prawdy publicznej.

W odpowiedzi na rzeczony artykuł *Czas* wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi wyrazami, świadczącemi zarówno o irytacji tego pisma, jako też trudnościach wytłumaczenia się z doniosłego a nieprawdziwego zarzutu, usiłował dowieść, iż nie pisze o istnieniu stronnictwa polskiego w kraju, któreby od dotychczasowej polityki sejmowej chciało odstąpić, lecz tylko przestrzegał przed niebezpieczeństwem wszelkiej zmiany w tym kierunku.

Przyjęliśmy tłumaczenie to w dobrej wierze, nie chcąc prowadzić dalej polemiki, z którejby ostatecznie korzystać mogły li nieprzyjaźne nam pisma wiedeńskie, zresztą wychodziliśmy z założenia, że skoro *Czas* przewidzenia i obawy swe zredukował do przypuszczeń, które mu nasuwa przygnębiona wyobraźnia, to nie warto spierać się o to, co się komu śniło lub zdaje.

Jednakowoż artykuł sobotni *Czasu*, omawiający zasługi ustępującego namiestnika Galicji, które w piśmie naszem niejednakrotnie oceniliśmy i nie mniej od *Czasu* oceniamy, zawiera ustępy, które o ile uwłaczają nowo co wybranej reprezentacji kraju, o tyle uważać je należy za nową edycję owych przestróg i nawoływań opiekuńczych, które w swoim czasie zwano szlachetną denuncjacją.

Zaraz bowiem na wstępie powiada *Czas*, „że „usunięcie się męża tego znaczenia, co hr. Potocki, „byłoby dla kraju zawsze niekorzystnem, w obe„cnej zaś chwili stwarza ono trudne położenie i „gotuje, jeżeli nie przesilenie, to próbę nie łatwą „do przebycia, albowiem — jak w dalszym ustę„pie powiada *Czas* — człowiek tego wpływu i zna„czenia ustępuje właśnie w chwili, w której kraj „zaniepokojony jest dwuletnią chorobliwą agitacją, „wtedy, kiedy przebudza się dawny duch opozycji, „tem niebezpieczniejszy, że bezwiedny, nieświado„my ani celu, ani środków i w przeddzień zebrania „się nowego Sejmu, w którym znajdują się prze„szło trzecia część nowych posłów, kiedy się wi„dzi dziś — dodaje pismo to w innym ustępie — „jak niektórzy lekkomyślnie i występnie narażają „i na próbę wystawiają zaufanie zobopólne. Kiedy „się wie i przypomina — kończy *Czas* — ile tru„dów, ile usiłowań, ile mozolnej pracy trzeba „było, aby dawne a zakorzenione uprzedzenia usunąć, „uczuwa się dla tych ludzi na przemian gniew i „politowanie.“

Dla nieznających stosunków kraju, usposobienia jego ludności i polityki *Czasu*, słowa tu przytoczone mogłyby do jakichś potwornych doprowadzić wniosków.

Oto możnaby przypuszczać, że w niepoprawnym (zdaniem *Czasu*) kraju naszym stanęło na porządku dziennym odstępstwo od dotychczasowej polityki sejmowej i że hasło to znajduje licznych adeptów; zdawałoby się, że w kraju odbywa się tajemna agitacja celem robienia opozycji dla opozycji, nieposzanowania władzy bez celu i świadomości środków i że to tajemne nurtowanie, trwające, zdaniem *Czasu*, od dwóch lat, zdolnym był powstrzymać jedynie mąż tak wielkiego wpływu, fortuny i nazwiska, jakim jest ustępujący namiestnik, i że jeżeli kiedy, to obecnie niebezpieczeństwo stało się tem większem, gdy w skład nowego Sejmu weszła prawie $^1/_3$ posłów nowych, a co zapewne najsmutniejsze, takich, których *Czas* do adherentów stronnictwa swojego zaliczyć nie może.

Gdyby przytoczone zapatrywania *Czasu* były istotnie wyrazem przekonań tego pisma, gdyby pismo to samo wierzyło w to co pisze, gdyby jednem słowem tchnęła z ustępów przytoczonych dobra wiara, wtedy dołożylibyśmy wszelkich starań do złożenia dowodów, że zapatrywania *Czasu* są wręcz błędne i nie oparte na rzeczywistych stosunkach, i że mówi z nich przywidzenie albo przypuszczenie, nie mające najmniejszej podstawy. Ależ tak nie jest. *Czas* wie doskonale, że w kraju nikomu z ludzi poważniejszych, a należących do stronnictwa polskiego nie przeszło przez myśl postępować przeciw obecnemu porządkowi rzeczy, że żadnych agitacyj przeciw temuż ani było, ani nie ma, że skład nowego Sejmu, daje najzupełniejszą gwarancję, iż obecny stosunek kraju naszego do państwa i korony nietylko utrzymany, lecz najprawdopodobniej jeszcze bardziej ścisłym się stanie, i że stronnictwo, które, o ile się zdaje, za najliczniejsze w przyszłym Sejmie należy uważać, postawiło sobie za zadanie: przez rozważne i spokojne lecz niemniej jawne i otwarte wypowiadanie potrzeb kraju, wzmacniać stosunek pomiędzy koroną, państwem a krajem, i że jeżeli kiedy i gdzie, to najpewniej w przyszłym Sejmie znajdzie najmniej pola do popisu owa ochotnicza straż do gaszenia zapału narodowego, której wrzekomo *Czas* usiłuje być pierwszym trębaczem.

Lecz odsłońmy raz nagą prawdę, i powiedzmy jak się rzeczy faktycznie mają.

Oto wie już dziś kraj, że owe ciągłe nawoływania *Czasu* i jego stronnictwa, do poszanowania władzy, przeciw której nikt nie występował ani występuje, do zaniechania walki głuchej lub jawnej, której nikt nie wszczynał ani wszczyna — nie miało i nie ma na celu tłumienia chorobliwych objawów, bo te nie istniały, i nie istnieją lub zagrzewania do pracy organicznej spokojnej, bo duchem tej, ogół światły jest przejęty; lecz, że chodziło i idzie tu o zupełnie coś innego — o ciągłe dmuchanie na zimne, ażeby za pomocą przestróg, których w danej chwili nikt nie potrzebuje, za pomocą nawoływań do spokoju, którego nikt nie burzył ani burzy, ba nawet przez poddanie w wątpliwość usposobienia i dążności przyszłego Sejmu, przedstawiać się i występować wobec władzy i sfer decydujących jako stronnictwo stojące na straży spokoju publicznego i jako takie, na którem jedynie opierać się może władza państwowa.

To był i jest główny cel polityki *Czasu* i jego stronnictwa, które też nie jedno wystąpienie, chociażby najlegalniejsze, piętnowało zawsze mianem warcholstwa, zastrzegając jedynie dla siebie przywilej legalności i prawo mówienia imieniem kraju, lubo kraj ten i jego potrzeby w pojęciu wspomnianego stronnictwa, często zamykały się w ciasnych granicach miasta Krakowa, a ludność jego ograniczoną bywała do osobistości, które tworzyły rzeczone stronnictwo.

Przyznajemy, że polityka *Czasu* i jego stronnictwa znajdywała częstokroć poparcie w wystąpieniach bezcelowych, że często nawet i dziennikarstwo nasze, dostarczało obfitego materjału do popisów i pomagało do pozyskania wpływów rzeczonemu stronnictwu, lecz niemniej podnosimy z naciskiem, że jeżeli istnieje istotnie systematyczna agitacja przeciw tak zwanemu stronnictwu Stańczyków, to z naszego stanowiska oceniamy ją li za obronę przeciw ciągle rzucanym insynuacjom, iż kraj się burzy i stoi nad przepaścią—za dobrze zrozumiane w interesie kraju dążenie, by wpływy i zaufanie, które to stronnictwo usiłuje kosztem kraju dla siebie pozyskać, posiadała jedynie jego istotna reprezentacja, to jest: Sejm i Koło polskie w Wiedniu.

Dlatego też z pełnem oburzeniem odpieramy insynuacje, jakoby kraj był zaniepokojony dwuletnią chorobliwą agitacją, lub sytuacja polityczna kraju z powodu ustąpienia hr. Potockiego z posady namiestnika, w przeddzień zebrać się mającego Sejmu, w czemkolwiek mogła być zmienioną. Wszak Sejm galicyjski nie jest złożony z ludzi, którzy muszą być prowadzeni i kierowani, a o tyle tylko na uchwały i postanowienia jego, może namiestnik wpływać, o ile stanowisko przezeń imieniem rządu zajęte, odpowiada istotnym interesom kraju.

Wyrażać zatem obawy pewnego przesilenia, o ile ono nie odnosi się do dawnych wpływów stronnictwa Stańczyków w Sejmie, równa się utracie zmysłu politycznego, nieuszanowaniu reprezentacji kraju, lub też jest owem stronniczem zaślepieniem, które zwykle rodzi niemoc i upadek.

## Składki na teatr poznański.

**Kraków 11. sierpnia.** Czytamy w *N. Reformie*: Krakowska młodzież akademicka wniosła była prośbę do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek na fundusz żelazny dla teatru polskiego w Poznaniu. Ponieważ chodzi o cel „zagraniczny“ — przeto namiestnictwo nie mogło tego załatwić w zakresie własnym, ale musiało rzecz oddać ministerstwu do rozstrzygnięcia. Obecnie nadeszła odpowiedź, iż ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 22. lipca br. prośbie tej odmówiło. Wysoka polityka! Czy tylko Prusy wywdzięczają się tak samo? Wszak rzecz wiadoma, iż na niemiecki *Schulverein* w Austrji zbierają się składki w Prusiech. A ileż to składek z Austrji płynie na cele prusko-niemieckie! Reskrypt odmowny nie zawiera żadnych motywów. Bo też i trudno byłoby o motywy! Wszak teatr polski w Poznaniu nie jest chyba ani *staatsgefährlich*, ani rewolucyjną instytucją! Wszak istnienie jego nie jest sprzeczne ani z ustawami pruskiemi, ani z jakiemikolwiek rozporządzeniami rządu pruskiego, i skoro rząd pruski go nie zamknął — z jakiej racji można odmówić pozwolenia składek? Że takie fakta nie mogą w nas obudzić entuzjazmu do austro-niemieckiego przymierza — zrozumieć łatwo.

## Podatek dochodowy, czy przychodowy?

Kiedy w bieżącym roku p. minister skarbu wniósł w Radzie państwa nowe przedłożenia podatkowe, postanowiliśmy ze względu na wielką wagę tych przedłożeń, bliżej je omówić i poddać zarazem gruntowniejszej krytyce. Z uwagi jednak, że te projekta podatkowe dopiero z początkiem zimy przyjdą pod obrady Izby deputowanych, oceniliśmy zaraz po przedłożeniu tych projektów, jedynie projekt podatku rentowego, bliższe zaś rozpatrzenie reszty projektów podatkowych odroczyliśmy aż do czasu, gdy będą miały przyjść na porządek dzienny obrad Rady państwa. W międzyczasie wydał prof. dr. Bochenek w Krakowie dzieło p. t.: „Podatek gruntowy i system podatków od intrat“, w którem to dziele wprawdzie nie omawia wprost nowych przedłożeń podatkowych rządu, ale zamieszcza wiele cenuych uwag, które przy omówieniu owych przedłożeń koniecznie potrzeba uwzględnić. W artykułach naszych, dotyczących wspomnianych projektów podatkowych, omówimy w swoim czasie także zapatrywania prof. dr. Bochenka, a obecnie przytaczamy jedynie w streszczeniu ocenę jego dzieła, napisaną przez prof. dr. Leona Bilińskiego, a zamieszoną w wiedeńskiej *Presse* z d. 2. sierpnia br.

Podatek dochodowy czy przychodowy? pytanie tak często w teorji i praktyce roztrząsane, a w Austrji na nowo poruszone przez najnowsze przedłożenia podatkowe rządu, omawia właśnie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. M. Bochenek w swojej wytrawnej monografji p. t.: Podatek gruntowy i system podatków od intrat. Kraków. 1883“. Sam tytuł już wskazuje, że autorowi nie rozchodzi się jedynie o rozstrzygnięcie powyższego pytania. To też większą część dzieła poświęca on podatkowi gruntowemu, przyczem okazuje się gruntownym znawcą historocznego rozwoju i technicznego urządzenia podatku gruntowego, jak niemniej odnośnej niemieckiej, francuskiej i polskiej literatury.

Tę pierwszą część dzieła uważaćby można za obszerny wstęp, w którym autor omawia najważniejsze typy podatku dochodowego, aby na tej podstawie rozwiązać główny temat, mianowicie porównanie podatku dochodowego z przychodowym. I tutaj także trzeba autorowi przyznać znajomość literatury i odnośnych urządzeń w państwach europejskich, następnie zaś także umiejętną metodę i konsekwencję w przeprowadzeniu. Trudno jednak zgodzić się w zupełności z ostatecznymi wynikami pracy, jakkolwiek one w teorji mogą się wydawać bardzo dobrymi.

Autor wychodzi mianowicie z tego punktu widzenia, że podatek dochodowy przy ciągłym rozwoju stosunków obrotu, okazuje się coraz bardziej niewystarczającym i dlatego ustąpić musi jedynemu, obok pośrednich podatków możliwemu bezpośredniemu podatkowi, to jest przychodowemu, któryby za jednym zachodem na cały przychód obywatela państwa się rozciągał. (Obok tego podatku powinienby pozostać, zdaniem autora, jedynie podatek gruntowy). Otóż przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że słabe strony podatków dochodowych (od czasu pojawienia się znakomitego dzieła Schäfflego o polityce podatkowej), powszechnie zostały uznane, przeto niepotrzebnie dr. Bochenek zadaje sobie zbyt wiele rzetelnego, a bezskutecznego trudu, aby sprawę tę raz jeszcze wyczerpująco przedstawić.

Z odwołaniem się na swój własny referat podatkowy, wygotowany dla austrjackiego kongresu rolniczego w r. 1879, podnosi dr. Biliński dobrą argumentację dra Bochenka i pracowicie zebrane daty statystyczne, które mają przemawiać za odtrącaniem pasywów przy obliczaniu podatków dochodowych. Gdyby był autor, powiada dr. Biliński, zamiast wykazywać konieczność gruntownej reformy podatków dochodowych, dążył raczej do obalenia zasad ang.-sys. pod. przychod. odróżniającego kategoryj dochodu, byłby niewątpliwie osiągnął świetne rezultaty, ale domagając się wprowadzenia ogólnego podatku przychodowego, na wzór małej Saxonji, w takiem państwie jak Austrja, zdradził jedynie pewien rodzaj finansowego idealizmu.

Uznając nawet trafnie wyszczególnione przymioty podatku przychodowego, możnaby jeszcze zapytać: czyli w Austrji jest możliwe, zastąpienie 92 mil. zł. dzisiejszych podatków bezpośrednich i 23 mil. zł. chronicznego deficytu, czyli razem 115 mil. zł. jedynym tylko bezpośrednim podatkiem? Jak wiadomo, szacunek przychodu ogólnego austrjackich obywateli porusza się w granicach od 400—1400 mil. zł., z czego się okazuje, że w pierwszym wypadku stopa podatkowa wynosićby musiała 30%, a w drugim najkorzystniejszym wypadku 9%, podczas gdy w Anglji stopa ta wynosi od 1 do 3 procent, a w latach 1855 do 1857, kiedy była najwyższą, 6·4% dosięgła. Przytem trzeba i to uwzględnić, iż bardzo wiele jednostek opłacających już podatek gruntowy, domowo klasowy i zarobkowy, musiałyby być od podatku przychodowego zwolnionych, przez co średnie klasy jeszcze bardziej byłyby obarczone popatkami, gdyż już dawno skonstatowanem zostało, że im wyższe dochody, tem trudniej je napotkać i opodatkować, podczas gdy przy średnich dochodach zawsze to łatwiej przychodzi.

Wszystkie te następstwa zdają się być równie dobrze znane samemu autorowi, gdyż wyłączny podatek przychodowy chciałby nie pierwej widzieć zaprowadzony, aż przychody ludności sprawiedliwiej zostaną określone, a u opodatkowanych wytworzy się poczucie sumiennego zestawienia swoich przychodów — zatem warunki, które niestety nie tak prędko się spełnią.

## Korespondencje.

**Kraków 11. sierpnia.**

*(Pomnik dla poległych w roku 1863. Komitet zakupna obrazu Matejki „Jan III. pod Wiedniem“. Zjazd artystów i literatów. Teatr zimowy i letni w czasie jubileuszu.)*

Właśnie ustawiają na tutejszym cmentarzu pomnik kolosalnych rozmiarów dla poległych męczenników sprawy narodowej z roku 1863. Pomnik składa się z podstawy piaskowej i obelisku z kamienia szydłowieckiego. Z frontu znajduje się napis literami metalowemi: „1863. Poległym za Ojczyznę“. Nad napisem orzeł biały naturalnej wielkości, a nad orłem wieniec. Na obelisku krzyż — po obu stronach pomnika po mistrzowsku wykonane herby Polski, Litwy i Rusi. Pomnik otaczać mają słupki kamienne; ustawiony jest w głównej alei, idąc ku kaplicy cmentarnej po prawej stronie, w drugiej kwaterze wśród wysokich drzew świerkowych.

Co do wysokości, pomnik ten jest najwyższym na naszym cmentarzu. Co do myśli i wykonania jest on prawdziwym zaszczytem pracowni artystyczno-kamieniarskiej firmy krakowskiej p. Edwarda Stehlika.

Pomnik ten przynosi zaszczyt komitetowi, który tak długo nie spoczął, dopokąd nie zebrał odpowiednich funduszów, które wydają się, patrząc na dzieło dokonane, nader małemi. Poświęcenie i odsłonięcie pomnika nastąpi niebawem; życzyćby należało, aby to nastąpiło w czasie zjazdu jubileuszowego.

Komitet, na którego czele stoi marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz i Artur hr. Potocki, celem uzyskania dalszych funduszów na zakupno obrazu Matejki „Jan III. pod Wiedniem“, postanowił urządzić w dniu 14. września b. r. bal w Krakowie. Także nosi się z myślą urządzenia poranku muzykalnego, w którym udział wziąć mają panna Reszke i pan Jan Królikowski z Warszawy; dyrektor zaś tutejszego teatru, p. Stanisław Koźmian, przeznaczył na powyższy cel dochód z jednego przedstawienia teatralnego w czasie jubileuszu, na którem odegraną będzie sztuka ludowa ś. p. Anczyca: „Jan III. pod Wiedniem“.

Członkowie komitetu gospodarczego zjazdu literatów i artystów krzątają się ogromnie; dotychczas otrzymali już przyrzeczenie na 80 pokoi umeblowanych dla członków zjazdu i jest nadzieja, iż wszyscy pomieszczenie znajdą. Wkrótce rozesłane zostaną zaproszenia na bal, którego dochód przeznaczony jest na fundusz zapomogi wdów i sierót po literatach i artystach. Spodziewać się należy, iż wobec wzniosłego celu naddatki za bilety posypią się w całym kraju.

Wobec szczupłych rozmiarów tutejszego teatru zimowego należałoby pomyśleć, aby codzień w czasie jubileuszu odbywały się w teatrze dwa przedstawienia: jedno po południu, drugie wieczorem, a nadto w teatrze letnim przedstawienie teatralne dla ludu, gdyby odegrano „Chłopów arystokratów“, „Łobzowian“, „Krakowiaków i Górali“, „Kościuszkę pod Racławicami“ „Sobieski pod Wiedniem“ i t. p.

**Wiedeń 11. sierpnia.**

*(Rozruchy uliczne.)*

(R.) Wielki plac przed kościołem wotywnym (Votivkirche) przedstawiał wczoraj wieczorem ciekawy widok. Ledwie zaczęło się zmierzchać, od przy pochmurnem i dżdżystem niebie nastąpiło

## Zamach Chalturina.

*(Z zapisków nihilisty.)*

Tylko bardzo niewiele przedziera się do publicznej wiadomości z misterjów nihilistów rosyjskich, a i to najczęściej jest przekręcone lub z gruntu fałszywe. Łatwo odgadnąć, dlaczego się tak dzieje. Nihiliści, lub lepiej mówiąc, teroryści wiodą, jak wiadomo, życie ściśle odgraniczone, zachowują w tajemnicy całą swoją działalność i tylko wtedy, jeżeli wymagają tego ich cele i zamiary, podają z niej nieco do wiadomości publicznej. Tem większą więc wartość mają opisy samychże teorystów rosyjskich, polegające na rzeczywistości, a jednym z najbardziej zajmujących i uwagi godnych opisów takich są zapiski, pozostałe po Stefanie Chalturinie, powieszonym w Odesie d. 3. kwietnia roku zeszłego. Zapiski te noszą tytuł „Pobyt Chalturina w Pałacu zimowym“ i zawierają zarówno interesujący jak charakterystyczny opis rewolucyjnej działalności w Rosji oraz stosunków na dworze tutejszym.

Chalturin opisuje w sposób bardzo prosty, jak powziął plan wysadzenia w powietrze pałacu Zimowego za pomocą dynamitu i zamordowania Aleksandra II., jak się zabierał do wykonania tego planu, a wreszcie, jaki był rezultat jego zabiegów.

Gdy Chalturin powziął ten plan straszliwy, był on już doświadczonym rewolucjonistą, a sam plan nie był żadną miarą tak fantastycznym, jak go niektórzy lubią przedstawiać. Dewizą Chalturina była zasada, iż „zamach hurtowny działa szybciej i gruntowniej, niż sto zamachów jednostkowych“. I oto powód, dla którego postanowił zniszczyć cara Aleksandra II. razem z kolosalnym gmachem na placu admiralicji w Petersburgu i wraz z tem wszystkiem, co było w tym pałacu.

Już w r. 1873, w którym to czasie pomiędzy robotnikami petersburskimi wystąpił Chalturin po raz pierwszy sam jako robotnik i agitator rewolucyjny, okazywał on niezwykłą energię i śmiałość, która budziła podziw. Najbardziej jednak odznaczał się talentem organizatorskim. I tak założył on od r. 1873 do 78 pomiędzy robotnikami Petersburga nie mniej jak 13 rozmaitych towarzystw tajnych, z których tz. północny związek robotników liczył kilkaset członków. Równocześnie założył Chalturin rewolucyjny organ robotników i drukarnię. Myśl zamordowania Aleksandra II. powstała w głowie Chalturina w jesieni r. 1879 i natychmiast udał się on do tz. komitetu wykonawczego rewolucyjnej partji rosyjskiej „Narodnaja Wola“, któremu powierzył zamiar zamordowania cara, a następnie cały plan wykonania, w którym to celu żądał od komitetu tylko jak najwięcej dynamitu. Wykonawczy komitet rewolucyjny przystał bez namysłu na propozycję Chalturina i zapewnił mu nietylko dowolną ilość dynamitu, ale oraz wszelkie poparcie ze strony reszty członków stronnictwa. Chalturin jednak wymówił się od wszelkiej pomocy z czyjejkolwiek strony i oświadczył stanowczo, że plan swój sam przeprowadzi. Komitet zostawił więc zupełnie wolną rękę Chalturinowi, który się też zabrał do dzieła.

Przedewszystkiem zaczął Chalturin przemyślać nad środkami i drogami, jakiemi, nie zwracając niczyjej uwagi mógłby się był dostać w pobliże cara. W tym celu przyjął zatrudnienie jako stolarz i lakiernik na jednym z jachtów carskich. Tu zręcznością swoją i wzorowem prowadzeniem się zyskał ogólną sympatję, dzięki czemu, po skończeniu roboty na jachcie, otrzymał miejsce stolarza w Petersburgu — w carskim pałacu Zimowym. Dygnitarze owi, na których rekomendację dostał tę posadę, nie przeczuwali oczywista, że protegowany przez nich stolarz i lakiernik jest rewolucjonistą.

Służbę w pałacu Zimowym objął Chalturin w październiku 1879. Z samego początku na tej nowej posadzie swojej zajmował się on zbadaniem zupełnie nowego dla siebie świata. Car bawił wówczas w Liwadji, na półwyspie krymskim, pałac Zimowy zostawał więc bez szczególniejszego nadzoru, można się było obracać w nim wolno i bez ceremonji. Obyczaje i przyzwyczajenia towarzyszy Chalturina wywarły głębokie na rewolucjoniście wrażenie. Uderzyły go szczególnie panujące w pałacu nieporządki, rozpusta i kradzież. Służba pałacowa i robotnicy urządzali sobie w pomieszkaniach swoich w pałacu Zimowym uczty, na które bez przeszkód mogli przychodzić liczni ich znajomi i przyjaciele. Podczas gdy paradne frontowe wschody pałacu zamknięte były nawet dla najwyższych dygnitarzy, wschody od tyłu dla służby lub tz. wschody czarne otwarte były dniem i nocą dla każdego znajomego najniższego nawet posługacza. Tego rodzaju goście zostawali w pałacu często przez noc całą, gdyż było bezpieczniej pozostać w pałacu, niż powracać nocą ulicami, na których podówczas szaleli policjanci jenerała Hurki, ówczesnego gubernatora stolicy. Kradzież w pałacu była tak pospolitą, że sam Chalturin zmuszony był do kradzieży wiktuałów, ażeby się tylko nie zdradzić. Zresztą można było zmuszonym być do kradzieży także przez głód, gdyż kamerdynerowie carscy pobierali miesięcznie 15 rubli, inna zaś służba tudzież robotnicy nie brali nawet tyle, lub wcale nic nie dostawali. Wydaje się to rzeczą nie do uwierzenia, a jednak jest to najzupełniejszą prawdą.

Chalturin wstąpił do służby pałacowej z fałszywym paszportem chłopa z Ołonieckiej gubernii i musiał się też odpowiednio zachowywać. Na szczęście, umiał on grać wybornie tę swoją rolę. Dziwił się wszystkiemu, co widział i słyszał, udawał niezgrabnego i źle wychowanego, a szczególniej drapał się ciągle w uda. To jego zachowanie się bawiło całą służbę i robotników w pałacu i często słyszeć musiał, jak mu zarzucano:

— Bratku, poltrować umiesz wybornie, tak, że nawet pchła na politurze twojej się ślizga, ale o zachowaniu się towarzyskiem nie masz wyobrażenia!

Do nieokrzesanego chłopa przychodził więc każdy z przepisami o przyzwoitości, dzięki czemu zabrał wnet Chalturin znajomość także z wyższem piętrem pałacu, gdy z początku pracował, z resztą stolarzów w suterenach. Ale nie wiele minęło czasu, a Chalturin poznajomił się z wszystkimi lokatorami pałacu. Oglądał i podziwiał komnaty carskie, widział niezliczone i nieocenione ich bogactwa i dziwił się tylko, że tego złota i srebra i tych wszystkich klejnotów jeszcze nie skradziono, tak niedbałym był nadzór nad komnatami carskiemi.

Gdy się już zaznajomił z urządzeniem pałacu, przekonał się, że piwnica, w której pracował i spał wraz z innymi robotnikami, znajdowała się właśnie pod salą, w której car jadał, i że na piętrze, pomiędzy tą salą a suterenami, była strażnica pałacowa. To odpowiadało w sam raz planowi Chalturina. Mimo to jednak nic podówczas przedsięwziąć nie mógł, gdyż w owym czasie rozpoczęło się w pałacu robienie porządków i restauracja. Car miał wkrótce powrócić i dlatego zaczęto się ruszać. Chalturin miał huk roboty, a że był jednym z najlepszych stolarzy, więc mu polecono wykonanie kilku reparacyj tak w komnatach carskich, jak też w jadalni. W skutek tego nie miał on prawie ani trochę czasu do wychodzenia, a tem samem do przygotowania czegokolwiek do zamachu, i z tego powodu musiał odwidzać w pałacu Chalturina, i o wszystkiem go informować członek komitetu wykonawczego, terorysta Kwiatkowski. Komitet wykonawczy przygotował był wówczas trzy zamachy na cara: w Odesie, w Aleksandrowsku i w Moskwie, zamach zaś projektowany przez Chalturina, był trzymany niejako w rezerwie na wypadek, gdyby się tamte trzy nie udały. Te jednak plany komitetu wykonawczego, jak wiadomo, nie powiodły się kompletnie, gdyż car z powrotem z Krymu nie wstąpił do Odesy, w Aleksandrowsku odmówiła posługi eksplozja dynamitu, a w Moskwie zmylono pociąg. Działo się to 30. listopada i 1. grudnia r. 1879. Lecz i w Pałacu Zimowym zamach nie był jeszcze przygotowany, car więc całkiem szczęśliwie zamieszkał w swoim pałacu.

Niepowodzenia te obudziły nadzwyczajną czynność między terorystami w Petersburgu, a Chalturin bardzo gorliwie pracować zaczął nad wykonaniem dzieła swego. Bezustannie donoszono mu dynamitu, który chował w łóżku. Nagle powstrzymać musiał przygotowania, gdyż dnia 6. grudnia uwięziono pomocnika jego, Kwiatkowskiego, i znaleziono przy nim plan pałacu Zimowego. Na planie tym naznaczoną była carska jadalnia czerwonym krzyżem i ta okoliczność naprowadziła policję na domysł, że carskiemu pałacowi grozi niebezpieczeństwo. Natychmiast poddano najściślejszej rewizji wszystkie lokalności, szczególniej zaś jadalnię, i zrewidowano również robotników, zatrudnionych w pałacu; nigdzie jednak nie znaleziono nic podejrzanego. Mimo to policja się nie uspokoiła. W piwnicy, gdzie mieszkali robotnicy, postawiono żandarmów i polecono im mieć jak największą baczność na robotników. Prócz tego zaprowadził pułkownik, pod którego dozorem zostawali policjanci, niespodziane rewizje pomieszkań i osób tak służby jak robotników pałacowych. Rewizje te odbywały się bardzo często, najczęściej jednak w nocy, kiedy już służba i robotnicy spali, ale nie odnosiły one nigdy żadnego rezultatu.

(Dok. nast.)

przecześniej niż zwykle, spostrzedz się dało na tym placu jakieś niezwykłe zbiegowisko ludzi. Z wszystkich ulic dokoła ciągnęły gromady robotników. Wszyscy odziani byli w bluzy robocze, lub odzież codzienną, przyszli tak jak opuścili fabryki lub warsztaty. Spieszno im było widocznie. Wkrótce urósł tłum do tysiąca ludzi. Do tego dołączyła się ogromna ilość ciekawych, i cała ta rzesza, razem około 2000 ludzi, jeżeli nie więcej, ruszyła w pewnym porządku ku Schottenringowi, a potem na lewo ku zabudowaniu dyrekcji policji. Zaledwie ujrzano gmach ten, powstał w tłumie krzyk i wrzawa nie do opisania: „Nieder! — Pereat! — Oho!" a pisk, miauczenie i szczekanie — zlało się w „kocią muzykę" nie do wytrzymania. Ruch koło „Hotel de France" na rogu, gdzie się krzyżuje kilka ulic, został nagle przerwany: do ogólnej wrzawy przyłączyły się hukania fiakrów i gwizdania woźnic tramwaju.

Lecz wszystko to trwało tylko małą chwilę; w policji bowiem dawno już wiedziano, co się święci i przygotowano się na przyjęcie nieproszonych gości. Zaledwie pierwsi z tłumu ukazali się oczom żołnierzy policyjnych, ustawionych przed gmachem policji, szeroko otwarły się bramy „Hotelu Austrja" (tak się nazywa gmach ten) i wysypał się z nich silny oddział straży policyjnej z kilkunastu jezdnych na czele, z gołemi szablami w ręku, by zagrodzić drogę nadciągającym. Z tłumu sypnęły się przekleństwa i kamienie, przednia straż policji na koniach rzuciła się na tłum robotników, rozpędzając i wzywając do rozejścia się. Gdzie napotkano opór, tam użyto broni. Przez chwilę opierali się robotnicy na kilku punktach, lecz policja nie żartowała, a widok kilkudziesięciu rannych przyspieszył odwrót. Tłum rozpadł się na kilka części, uciekając w różnych kierunkach. Lecz było to przedsięwzięciem nie łatwem, gdyż ulice zapchane były wozami i tłumami ciekawych. Demonstranci znaleźli się w niemiłem położeniu, z którego wreszcie wyszli ze stratą kilkudziesięciu aresztowanych.

Po takiej porażce usiłowali robotnicy zebrać się znowu koło Votivkirche, gdzie się już nawet zgromadzili w większej ilości, lecz z ztamtąd wyparł ich wkrótce oddział dragonów, który się tymczasem pojawił na placu boju. Około godziny 9. było już wszystko w porządku. Aresztowano ogółem 43, pomiędzy tymi 14 źle lub ciężej rannych. Śmiertelnych ran na szczęście nie ma.

Demonstrację tę projektowało radykalne stronnictwo robotników już przed dwoma tygodniami. Zebrali się też robotnicy już wówczas w poważnej liczbie, lecz się rozeszli, nie dopiąwszy celu. Wczoraj sądzili, że policja nic nie wie o ich zamiarach i wyprawili jej kocią muzykę. Przyczyną jest powtarzająca się od pewnego czasu konsekwentnie konfiskata robotniczego czasopisma *Zukunft*, która miała miejsce wczoraj znowu i stała się bezpośrednim powodem rozruchów, który kilkadziesięciu ludzi, pomiędzy tymi wielu ojców rodzin, wtrąci na jakiś czas do więzienia, pozbawiając ich pracy i chleba.

Zaprawdę nadzwyczaj to przykry i zatrważający objaw. Kto jego sprawcą głównym, o tem możnaby tomy pisać. Są to rzeczy nadto już znane, którym jednak dotychczas jeszcze za mało w ogóle poświęcano uwagi. Czyja w tem wina? nie łatwo stanowczo odpowiedzieć, lecz niepodobna potępiać robotników samych. Władza bezpieczeństwa wiedziała doskonale, co zamierzają robotnicy i w łatwy sposób mogła uniknąć zbiegowiska i rozlewu krwi, ogłaszając zawczasu zakaz zgromadzenia się na wymienionem powyżej miejscu, lub też zamykając po prostu przed wieczorem Schottenring od strony Votivkirche silniejszym oddziałem straży. Dlaczego nie uczyniła tego? nie chcemy rozbierać. Może przecież nie chodziło nikomu o odznaczenie się w walce z bezbronnymi.

## Ziemie polskie.

**Z Litwy** 6. sierpnia piszą do *Dzien. Pozn.*: Teatralne grzmoty wywoływane ręką dekoratorów moskiewskiej polityki, nie znajdują odbicia w ciszy litewskich lasów. Spokojni ich mieszkańcy spokojnie pracują na swym zagonie, ściśle trzymając się ogólnie przyjętego i mocą doświadczenia i dziejowej logiki wyrobionego hasła, cichej a organicznej narodowej pracy, w której ludzie dobrej woli powinni szukać ratunku od zagłady lepszej i jaśniejszej przyszłości. Wszelki akt prawidłowości zdrowego myślenia i dobrej woli, która nawet w embrionie nie egzystuje, ale w skutek politycznej konieczności, przyjmowane je z zgrzytaniem zębów — branym, jest bez targu jako zadatek lepszej przyszłości, która od dawców nie zależy, a którym można powiedzieć: Timeo Danaos et dona ferentes.

Poprawy obecnego położenia można dopatrzyć się w bardzo nie wielu objawach. Widać tylko pewne zaniepokojenie arogancji działaczy, którzy mniej zuchwale rzucają się w oczy i nie mają odwagi do ich wydrapania.

Skutkiem manifestu zaczynają się powoli pojawiać w kraju znękane postacie wygnańców, których [illegible] przez ciąg dwudziestoletniego wygnania i ciężkiej walki z nędzą i niedostatkiem. Cóż oni zastają na domowem śmiecisku, które wiatry rozwiały. Wydarte i rozdrapane mienie, rodziny dziesiątkowane przez kosę czasu, przyjaciół i towarzyszów, albo w nieprzyjaźnej [illegible] niedołężnych dziadów lub nad mogiłą stojących jak sami przybysze i czekających, nim się [illegible] życia, gdzie [illegible] spokoju.

Postępy odradzającego się kościoła na Litwie, które tyle wywołały i jeszcze wywołują rekryminacyj i obaw w nieprzyjaźnej nam moskiewskiej prasie, także muszą walczyć z bardzo twardemi przeszkodami, które tak przeciwdziałają [illegible] i moralny upadek pasterzy oddanej na pastwę wilków owczarni — przygotowały. Walka ta postępiła szczególnie w dyecezji mińskiej, w granicach której obecnie się znajdujemy. Oderwana od Wilna a przyłączona do metropolii mohylewskiej, owczarnia ta nie została jeszcze dotknięta opiekuńczą ręką pasterza, który nie miał czasu dawno zbolałych jej ran opatrzeć. Mińsk i białoruskie miasta liczą niecierpliwie chwile, oczekując przybycia pasterza, któryby na miejscu mógł wysłuchać ich skarg i zaspokoić potrzeby.

Ale ta chwila dotąd ciągle się odwleka. Jeszcze w Moskwie mieliśmy wiadomości z Petersburga, że arcybiskup Gintowt ze znaną swą energią się zwrócił [illegible] odwiedzin swojej dyecezji, ale podobno minister hr. Tołstoj dał mu delikatnie poznać, że przy obecnem zaognieniu opinii publicznej w Rosji, póki się to nie uciszy, uważa tę podróż za „nieudobną" i radził nieco się wstrzymać.

Jest to ogólna charakterystyka rosyjskiego rządu. Nie wstydzi się i nie paraliżuje żadnych barbarzyńskich środków, które jego adherenci wymyślić potrafią — ale skoro mu się zdarzy albo mimowoli wypadnie zrobić coś uczciwego, to się boi i chwieje i ogląda się na zgraję krzykaczy, z lojalnością i zacofaniem których liczyć się musi, bacząc na ich „usierdije," brutalnie drugą ręką zagłuszając głosy postępu i uczciwości, które choć rzadko, odezwać się przecież ośmielą.

Kiedy więc w Wilnie energiczna ręka pasterza zaczęła oczyszczać niwę kościoła od zanieczyszczających ją chwastów i pasożytów, kiedy tam sprawiedliwość dała już uczuć winnym swoją surową rękę, w mińskiej owczarni jeszcze pług oracza bożego nie zaorał zdziczałego pola, jeszcze żadne zdrowe ziarno nie zostało rzucone. Większa część parafii jest wakującą, inne zaś zajmują jeszcze starzy grzesznicy, których czeka surowy z przeszłości rachunek.

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 10. sierpnia. Korespondent petersburski pisze do *Wiener Allg. Ztg.*, pod datą 6. b.:

„Mam przed sobą dwa pierwsze numera czasopisma hektografowanego, wydawanego przez studentów; są one za luty i kwiecień, a tytuł czasopisma *Studienczestwo*. W dodatku, poświęconym procesowi Bogdanowicza, *alias* Kobyzewa, znajduję doniesienia w liście wystosowanym przez terrorystów, do cara w miesiącu marcu, w którym to liście terroryści gwarantują życie carowi tylko pod dwoma następującemi warunkami: 1. jeśli nada konstytucję państwu i 2, jeśli ułaskawi wszystkich bez wyjątku politycznych przestępców, zesłanych na Sybir. — Numer za luty zawiera program *Studienczestwa*; głównym jego celem jest służba dla ludu, a dalej zabezpieczenie interesów uczącej się młodzieży przeciw prześladowaniom rządowym. Dla zrealizowania programu tego pisma będzie pouczać lud o obowiązkach względem samego siebie, społeczności i państwa, z pominięciem obowiązków względem rządu, których nie uznaje. Wszystkich należących do związku, którego *Studienczestwo* jest organem, nazywano „Związkiem pożytecznych"; każdy z członków, zanim będzie przyjęty, powinien wprost złożyć na piśmie swe wyznanie wiary; członkiem związku nie koniecznie powinien być student. *Studienczestwo* zbiera datki na rzecz uwięzionych, zesłanych i niewinnie cierpiących niedostatek rodzin. Dalej napotykamy skargi, że rząd nietylko nie nie daje zesłanym, ale wzbrania im wszelkiego zarobku tak, że zesłani zmuszeni są często zabijać psy, po nocach, byle się przy życiu utrzymać. — W interesie studentów, pismo domaga się jak najspieszniejszych reform uniwersyteckich, i wyliczając przytem w chronologicznym porządku cały szereg ustaw uniwersyteckich, począwszy od roku 1855, *Studienczestwo* zaznacza, że wszystkie one wydane były w jednym celu zahamowania umysłowego życia młodzieży, aby z pośród niej nie wyszedł żaden człowiek samodzielnie myślący. W artykule powyższym znajduje się też rada, ażeby studenci powstrzymywali się od wszelkich ostrych wystąpień przeciw uniwersyteckim władzom, albowiem rozruchy studenckie, zamiast dobra, sprowadzają szkodę, dając pretekst władzom rządowym do wydalania młodzieży masami z zakładów naukowych. Dla ułatwienia ubogiej młodzieży uczęszczania na kursa, pismo radzi zakładanie w uniwersytetach kas wspomagających, a dalej rozwinięcie zasady samopomocy. W jednym z artykułów swych pismo powiada, że w razie pobytu cesarza w Petersburgu, aż 75 urzędników pocztowych, zajętych jest jedynie czytaniem listów prywatnych, otwieranych przez specjalnie w tym fachu wykształconych czynowników, za pomocą nagrzewania lub odwilgotniania pieczęci i rozmaitych narzędzi. — Pewien student nazwiskiem Bobołgow, zesłany został za to tylko, że znaleziono u niego hektograf, a oprócz tego aresztowano w Petersburgu w początkowych miesiącach roku duże grono osób, jak się zdaje z powodu procesu ks. Krapotkina we Francji. — Końcowy artykuł [illegible] socjalistów, „przyjaciół ludu", pisma do cara, Tołstoja, Pobiedonoscewa, Woroncowa-Daszkowa i Katkowa, z żądaniem nadania konstytucji państwu, zupełnej autonomji prowincyom, rozdania ziemi i fabryk pomiędzy włościan i robotników i t. d. (Jeśli o tym mieliśmy już dawniej wiadomość; przyp. Red.)"

Pogrom żydów w Ekaterinosławiu trwał całe dwa dni; po uśmierzeniu pierwszego w przeszłą środę, wybuchł drugi we czwartek 2. b. m., [illegible] wojska. Miejscowa rada miejska zwołała nadzwyczajne posiedzenie w celu obmyślenia pomocy dla żydów zrabowanych, a jest tego około 3000. Gubernator dozwolił utworzenie komitetu pomocy. Z relacyj zamieszczonych w dziennikach rosyjskich, widzimy, że wojsko nie raz zmuszone było działać nie tylko bagnetem lub kolbą, lecz i dawać ognia, [illegible] drugiego dnia rozruchów jak i pierwszego. Pomimo wydanego rozporządzenia, ażeby publiczność usuwała się z ulic, skoro tylko postrzeże, że może przyjść do starcia pomiędzy wojskiem a czernią, padło od kuli kilka osób, nie biorących wcale udziału w rozruchach. Tak na przykład zabity był niejaki Wielbicki, urzędnik pocztowy z Rodłowa, który przybył był do krewnych na wakacje; kula go trafiła, gdy siedział najspokojniej w budce sodowej naprzeciw kamienicy Stanisławskiego. W ogóle padło na placu przez te dwa dni 14 zabitych i 22 rannych, z których umarło w szpitalu 7. Pomiędzy rannymi znajduje się niejaki rzeźbiarz Albertini, Włoch. Oprócz tych, co ponieśli rany lub śmierć od strzałów, znajduje się w szpitalu także około 20 pokaleczonych, w czasie napadu tłuszczy na składy wódek żyda Arnsztejna. Napad ten miał miejsce na drugi dzień, dobrze po południu, przyczem powstał pożar. [illegible] zaledwie padło kilka [illegible] wynosi 28.

*Starorynowskij Listok* powiada, że podczas tych dwóch dni panował istny [illegible], lecz nie mniejszy strach padł i na chrześcian, obawiających się, że rozhulana pijana tłuszcza gotowa i na nich się rzucić i rabować. Nuż tedy wystawiać krzyżyki i obrazy święte u wrót domów [illegible], i posyłać do wojska, aby czem prędzej przybiegło.

W drugi dzień dokazywań tłuszczy postrach był tak wielki, że nietylko wszystkie sklepy, handle itd., ale wszystkie biura rządowe były zamknięte, przerwawszy zwykłą swą pracę. Dopiero na trzeci dzień miasto ochłonęło nieco z trwogi. Materjalne straty rodzin żydowskich, nie mogły być jeszcze obliczone; wiadomo tylko, że są bardzo wielkie. Schwytanych na gorącym uczynku jedni liczą na półtorasta, drudzy na dwa razy tyle. Śledztwo pod nadzorem prokuratora prowadzi aż czterech sędziów śledczych. Dość znaczną część zrabowanych kosztowności żydów, udało się policji, wspomaganej przez wojsko, wrócić poszkodowanym, przyczem odbierano zrabowane rzeczy nie tylko w mieście i jego okolicach, ale i na tratwach, stojących na Dnieprze. Korespondent *Ruskiego Kurjera* donosi, że nazajutrz po pierwszych rozruchach, lud przed rozpoczęciem drugich, wyprawił formalną manifestację w cześć poległych w walce z wojskiem a przeciw władzom rządowym, stawającym w obronie żydów:

„D. 2. lipca we czwartek. Z rana cicho; 10 trupów złożonych w szopie przy policji, ściągnęły masę ludu, a najwięcej kobiet. Szukano swoich: ta męża lub syna, ów ojca lub brata. Wchód dla wszystkich był wolny. Lud gniewny snuje się kupkami po bulwarze i odgraża się; przekupki na targowisku najbardziej. Tam — szepczą, a ówdzie głośno krzyczą o zamordowanych i grożą. Każdy chce oglądać trupów. Idą i rzucają pieniądze na trupów; zasypano je garściami miedziaków, ale też i srebrnych i papierowych pieniędzy leży nie mało na ciałach trupów. Domyślił się ktoś nareszcie i postawił przy wrotach wartę z rozkazem nie puszczania nikogo, z wyjątkiem tych, co istotny mają do policji interes".

# KRONIKA.

*Lwów dnia 13. sierpnia.*

**Wiadomości osobiste.** Marszałek dr. Zyblikiewicz wyjechał na kilka dni w Stanisławowskie. — Hr. Alfred Potocki wraz z małżonką przejechali d. 11. bm. rano przez Kraków ze Lwowa do Krzeszowic. W dworcu tamtejszym celem pożegnania hr. Potockiego oczekiwali przybycia jego prezydent miasta dr. Weigel, radca dworu Englisch i zastępujący nieobecnego delegata namiestnictwa komisarz Link. Hr. Potocki przepędzi dwa dni w Krzeszowicach, a w poniedziałek przez Wiedeń uda się do Szwajcarji. — Marcin Müller, obywatel m. Lwowa, zmarł onegdaj w 70 roku życia. — Arcyksiążę Albrecht wyjechał d. 11. bm. do Żywca. — P. Kowalskiego, radcę dworu, który dnia 11. bm. odjechał do Wiednia, żegnało na dworcu kolei Karola Ludwika około 40 osób. — Dr. Ochenkowski, znakomity ekonomista, profesor ekonomji politycznej w Münster, przybył do Krakowa w przejeździe do swoich krewnych w Galicji. — W Częstochowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Artura Gruszeckiego, literata z panną Józefą Certowiczówną, obywatelką. — Antoni Andrzejowski, dr. med., lekarz wojsk polskich z r. 1831, zmarł dnia 9. bm. w Kielcach. — Członek Izby panów, wiceadmirał Wüllerstorf, zmarł dnia 10. bm. w Klobenstein pod Bozen, licząc lat 68. — Hrabiowie Józef i Roman Potoccy, oraz hrabina Tyszkiewiczowa z małżonkiem swoim, opuścili dnia 11. bm. Ostendę, udając się w podróż do Irlandji i Szkocji.

**Arcybiskup ks. Feliński** przybył przed kilkoma dniami do Jazłowca i zajechał do klasztoru Felicjanek.

**Szlachetna zemsta.** Podczas wyboru do Sejmu krajowego z mniejszych posiadłości powiatu lwowskiego miał członek Wydziału krajowego, pan Pietruski, polecić jednemu z oficjalistów w Winnikach, (należących do fundacji Głowińskiego), ażeby się wstrzymał od agitacji na rzecz pana Merunowicza. Szanowny kandydat poprzysiągł wtedy zemstę panu Pietruskiemu i korzystając z nieobecności redaktora *Gazety Narodowej*, pana Jana Dobrzańskiego, popisał znane fałsze w sprawie kolei czerniowieckiej. Pan Dobrzański powróciwszy do Lwowa wyjaśnił rzecz i dał niejako satysfakcję panu Pietruskiemu. Nie mogąc nic zdziałać we Lwowie, powypisywał pan Merunowicz w *Dzienniku Poznańskim* te same niegodziwe i bezpodstawne zarzuty przeciw panu Pietruskiemu, a gdyśmy stanęli w obronie pokrzywdzonego, postanowił pan Merunowicz zemścić się i na *Dzienniku Polskim*. Skorzystał znów z chwilowej nieobecności pana Dobrzańskiego i omawiając w bałamutny sposób artykuły dzienników o ustąpieniu hr. Potockiego, tak się wyraża o *Dzienniku Polskim*: „Co zaś *Czas* mówi z przekonania, które na poszanowanie zasługuje, to znów *Dziennik Polski* z innych pobudek pisze . . ." Oto szlachetna zemsta według recepty tromtadracji lwowskiej!

**Składki.** P. J. Szaflarski złożył: na obraz Matejki 1 złr., na pogorzelców Chodorowa 1 złr., na kościół Sakramentek 1 złr., pani Stankiewiczowa 2 złr.

**Szkaradna słota** trapi nas już od dwóch tygodni, wyrządzając ogromne szkody w zbiorach, a temperatura obniżyła się tak dalece, iż zachodzi obawa, że wiele ogrodowizn, już i tak spóźnionych, nie dojrzeje należycie. Kartofle gniją prawie wszędzie.

**Pies podejrzany o wściekliznę** narobił wczoraj z rana niepospolitej wrzawy na placu Bernardyńskim, gdzie pokąsał inne psy, a nawet ukąsił jakąś bosą dziewczynkę. Publiczność zwróciła nań uwagę policjanta nr 114, i ten goniąc zwierzę pieszo, a potem dorożką, dopadł je dopiero na placu Krakowskim, i zabił je cięciem pałasza.

**Konfiskata.** Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatni numer *Szczutka* za wiersz p. t. „Tu Duc."

**Z dyecezyj unickich.** Kanoniczną instytucję na Rzepniów, dek. buskiego, otrzymał ks. Emil Dolnicki. Prezentę na Snowidów, dek. buczackiego, otrzymał ks. Michał Kostecki. — W 78 r. życia umarł ks. Michał Lewicki, proboszcz w Czajkowicach, dek przemyślańskiego.

**Robotnicy lwowscy** zebrali się wczoraj przed południem na ponowne walne zgromadzenie. Sala restauracji w ogrodzie Miejskim była przepełnioną, a mnóstwo młodzieży rzemieślniczej asystowało przy drzwiach i na werandzie, tak że liczbę uczestników można podać na 1200. — Najsamprzód odczytaną i przyjętą została petycja do Rady państwa, zawierająca punkta żądań czeladzi rzemieślniczej wobec ustawy przemysłowej, z których główniejsze są: zniesienie korporacyj przymusowych, zaprowadzenie natomiast wolnych robotniczych stowarzyszeń fachowych, Izb robotniczych, kas zapomogowych dla robotników, szkół przemysłowych, zmniejszenie godzin pracy warsztatowej, zaprowadzenie inspektorów fabrycznych, poprawienie warunków higienicznych, nareszcie prawo wyboru do reprezentacyj gminnych, krajowych i państwowych. Następnie uchwalono referowany przez p. Bolesława Czerwieńskiego projekt stowarzyszenia robotniczego i demokratycznego, którego zadaniem będzie, w drodze legalnej systematycznie popierać sprawę robotników pod względem politycznym i ekonomicznym. Dla ułożenia statutów i przedłożenia ich władzy wybrano komitet z 25 osób.

**Dyrekcja Towarzystwa naukowej pomocy** dla Księstwa Cieszyńskiego, uprasza szan. delegatów i członków tegoż Towarzystwa, którzy jeszcze wkładek rocznych nie złożyli, o spieszne nadesłanie takowych. Mając do spełnienia znaczne obowiązki, spodziewa się ona uwzględnienia tej prośby. Wyraża przy tem życzenie, aby ziomkowie, oceniając dobroczynne zadanie Towarzystwa naukowej pomocy, wspierali je także ochotnie i zapisywali się na członków; wszakże wkładka roczna wynosi tylko 1 zł., a połączonemi choć skromnemi siłami można wiele dla dobra powszechnego zdziałać.

**Dar Kraszewskiego.** Potwierdza się urzędownie wiadomość, iż J. I. Kraszewski podarował dla muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu prześliczne i bogate dary, które otrzymał w upominku w dzień swego jubileuszu z różnych stron Polski. *Poln. Corresp.* w dzisiejszym numerze podaje następujący list Kraszewskiego, napisany do dra Łebińskiego, który go zawiadomił, że zarząd Towarzystwa dar jego z wdzięcznością przyjmuje. Kraszewski zrobił przed wyjazdem do Pau testament i deponował go w sądzie drezdeńskim, i w testamencie tym rozporządzenie podarunkami jubileuszowemi pozostawił dzieciom. Obecnie namyślił się inaczej i sam ofiarował je Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Oto list wspomniany w przekładzie z niemieckiego języka, w jakim J. I. Kraszewski w więzieniu pisać był zniewolony.

Berlin 2. sierpnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Właśnie otrzymałem list pański i pospieszam z odpowiedzią. Bardzo mi miło, że w sprawie tej z Panem właśnie mam do czynienia. Skoro tylko będzie możebne, napiszę Panu, kiedy dary moje będę mógł Wam przesłać. Chciałbym to chętnie zrobić zaraz, ale niestety obecnie jest to niemożebnem. — Pragnąłbym też Towarzystwu i Panu oszczędzić o ile możności kosztów i trudów. Szczęśliwy jestem bardzo i wdzięczny za to, że Towarzystwo przyjęło moją ofiarę. Zbiory te pozostaną zatem w całości jako cenna pamiątka dnia, o którym nigdy nie zapomnę.

Skoro przesyłka będzie możebna, zawiadomię Pana o tem, abyśmy się porozumieć mogli co do transportu. To, co dla siebie zachowam na pamiątkę, muszę sam wybrać i odłożyć — nie będzie tego wiele, bo chciałbym Wam dać wszystko; o ile można w całości.

Zdrów nigdy nie byłem — teraz zdrowie się pogorszyło, a zacząłem już rok 72.

Jeszcze raz dzięki za gotowość, z jaką ten ciężar na siebie bierzecie; zrobię wszystko, co mogę, aby go dla Was uczynić lekkim.

Z najwyższym szacunkiem i wyrazem przyjaźni uniżony dr. J. I. Kraszewski.

**O uwolnieniu J. I. Kraszewskiego** donosi *Fremdenblatt*: Poeta polski Kraszewski przybył do Drezna we wtorek o godzinie 6. min 12., a o 6¾ zajechał w towarzystwie doradcy prawnego Saula i dwóch wyższych urzędników policyjnych, drezdeńskiego i berlińskiego, dwoma powozami przed swoją willę na Nordstrasse. Przybycie odbyło się w największej cichości. Skrzętna gospodyni, pozostała w willi, przygotowała jak najspieszniej wygodne przyjęcie dla osłabionego kilkotygodniowem śledztwem sędziwego swego pana. Kraszewski w szczupłej tylko mierze używać może swojej wolności, zostaje bowiem pod ciągłym nadzorem komisarza policji. Nikt bez jego wiedzy nie wejdzie, ani wyjdzie z willi. Wzgląd, jakiego doznał, otrzymując uwolnienie z więzienia, może posłużyć jego zdrowiu. Willa z wspaniałym parkiem wywrze zapewne dobry skutek na nie. Podczas nieobecności Kraszewskiego zamieszkiwały willę jego gospodyni z dwiema córkami i służącą.

**Czternastu oficerów tureckich** różnej broni przejeżdżało w sobotę przez Lwów, udając się do Berlina, gdzie wcieleni będą do armii niemieckiej, celem wykształcenia się w zawodzie wojskowym. Najstarszym był podpułkownik, mogący liczyć około 40 lat, wszyscy inni oficerowie byli to sami młodzi ludzie, którzy dopiero co wyszli ze szkoły wojskowej w Stambule. Kilku z nich odznaczało się nader sympatyczną i miłą powierzchownością, a wszyscy elegancką postawą, skromnem zachowaniem się i wytwornemi mundurami. Oficerowie jazdy mieli na głowie czapki baranie, inni fezy czerwone.

**Wypadki** Przez koło młyńskie pochwycony został i poniósł śmierć na miejscu młynarczyk Aleksander Dziwiński w Dyczkowie, w powiecie tarnopolskim, a to z powodu własnej nieostrożności. — Nieznajomy mężczyzna utonął 21. lipca, usiłując przejść w bród wezbraną rzekę Koszarowę na terytorjum gminy Zsep, w powiecie żywieckim. Zarządzone dochodzenie wykazało, że był to parobek z Zabłocia, Michał Kubczak, który wysłany był przez służbodawcę po sprawunki do Sporysza i nie powrócił do domu. — W kamieniołomie położonym wśród lasu, zwanego Skalnik, w powiecie nowosądeckim, włościanin z Librantowy, Ludwik Osowski, który mimo przestrogi robotników, nie ustąpił z miejsca, w którym właśnie łamano kamień, został przygnieciony urwiskiem i zabity na miejscu.

**Tajemnicza zbrodnia** spełnioną została w gminie Iwkowie, w powiecie brzeskim. Włościanin tamtejszy, Michał Jasnos, z dwoma kupcami z Lipnicy pojechał był na jarmark do Nowego Sącza, a tejże nocy przywieziono jego zwłoki, krwią zbroczone, do domu. Śledztwo jest w toku.

**Trup w studni.** W gminie Szymbarku, w powiecie gorlickim, znaleziono w studni, 6 metrów głębokiej, w pobliżu karczmy, zwłoki włościanina Antoniego Wszołka, które głową na dół zanurzone były w wodzie. Przy oględzinach odkryto głęboką ranę w głowie zabitego, zadaną, jak się zdaje, ostrem narzędziem. Wszołek, znany w całej okolicy opój i zawadjaka, karany już kilkakrotnie sądownie, dniem przedtem w towarzystwie kilku włościan zabawiał się do późnego wieczora w karczmie i poszedł do domu, pożegnawszy się w sposób przyjaźny z współbiesiadnikami. Zachodzi podejrzenie, że w drodze ugodzony został przez kogoś z tyłu w głowę, a dopiero później, po utraceniu przytomności, wrzucony do studni. Wdrożone śledztwo okaże, o ile podejrzenie to jest uzasadnione.

**Rozbójniczego morderstwa** dopuścili się niewyśledzeni jeszcze złoczyńcy na parobku, Józefie Celaku z Zawoi, w powiecie myślenickim. Parobek ten zamordowany został w nocy na 2. bm. na drodze wiodącej z Zawoi do Stryszawy, w powiecie żywieckim, poczem mordercy zrabowali część spirytusu i wiktuałów, które Celak wiózł z Żywca dla swej służbodawczyni. Patrolujący właśnie żandarmi snać przepłoszyli ich podczas rabunku, gdyż większa część łupu pozostała na miejscu zbrodni. Zarządzono energiczne ściganie złoczyńców, a na razie okazało się z dochodzenia, że już w Żywcu przysiadł się na wóz Celaka jakiś nieznajomy mężczyzna, którego nazwiska jednak i pochodzenia nie powiodło się dotąd wyśledzić.

**Kraków** 11. sierpnia. „Sobieski pod Wiedniem", obraz Matejki, został wczoraj po południu przeniesionym z pracowni mistrza do Sukiennic, gdzie zostanie zdjętą z niego fotografja, a ewentualnie będzie na widok publiczny przez kilka dni wystawiony, poczem wyprawiony zostanie do Wiednia.

**Stanisławów** 10. sierpnia. W ubiegłą niedzielę zawiązaliśmy w naszem mieście oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina", który liczy 30 członków z wkładką roczną 405 zł. Zarząd stanowią pp. Gosławski prezes, Czechowicz wiceprezes, Baczyński sekretarz.

**Z Lubaczowa** donosi nam korespondentka, że dnia 9. bm. pan S. F., rządca tartaku, postrzelił panią N. K., żonę kancelisty. Korespondent zapytuje nas, czy o tym wypadku doniósł kto starostwu, i czy owe postrzelenie było karygodnym czynem. Czy doniesiono starostwu, nie wiemy, ale że atak pana S. F. był czynem niebacznym, to pewna.

**Z Tyrawy Wołoskiej** w Sanockiem dochodzą nas skargi z powodu nadużyć, jakich dopuszcza się dzierżawca tamtejszego myta. Urząd pocztowy umieszczony jest za miasteczkiem, w odległości może sto kroków od myta, tak, że udając się na pocztę, musi się przez myto przechodzić. Często się jednak dojeżdża lub posyła fornala z końmi lub konno. Wtedy żyd nie zważając wcale na tłumaczenia i przedstawienia, że jedzie się tylko do poczty, pobiera całą opłatę za przejazd do poczty i od niej po 16 ct., co razem czyni 32 ct., tak, że list oddany na tyrawskiej poczcie kosztuje 37 ct. Nieco za wiele.

Dodać tu jeszcze należy, że mytnik wysyła do przejeżdżających kobietę głuchoniemą, która na zapytanie o należytość za przejazd, odpowiada krzyżową sztuką, wywijając palcami i rękami i wykrzykując niezrozumiale. Tym sposobem traci się nie mało czasu, szczególnie w nocy.

Władza powinnaby wglądnąć w tę sprawę i albo myto posunąć za pocztę, albo pocztę przenieść przed myto i nakazać dzierżawcy myta, aby od jadących na pocztę i z poczty nie pobierał żadnych opłat.

**Warszawa** 11. sierpnia. Na gmachu uniwersyteckim wywieszono rzeczywiście ogłoszenie, o którem wczoraj wspomnieliśmy, a które w dosłownem tłumaczeniu brzmi jak następuje: „Mam zaszczyt zawiadomić pp. studentów, że na mocy § 100 ustawy uniwersyteckiej i zgodnie z nowem rozporządzeniem władzy wyższej naukowej, a początkiem zbliżającego się nowego roku akademickiego noszenie mundurów bezwarunkowo jest obowiązującem. PP. studenci nie w mundurach nie będą wpuszczani do żadnego z zabudowań uniwersyteckich a zarazem ci ze studentów, którzy nie stawią się w mundurach, nie otrzymają matrykuł i biletów na słuchanie lekcyj." Ogłoszenie podpisał inspektor studentów. — W jesieni roku bieżącego rozpatrywaną ma być kwestja straży ochotniczych wiejskich. Zaprowadzenie tych straży po wsiach, według projektu, ma być „obowiązującem" i cała ludność wiejska ma do nich należeć. W tym celu odbywane być mają przy jej współudziale stosowne ćwiczenia, pod wodzą wykwalifikowanych instruktorów. Wobec zbyt częstych niestety pożarów po wsiach, zaprowadzenia obowiązkowego straży po wsiach czekać należy z upragnieniem.

W Warszawie osiedlić się ma na stałe p. Ludwik Kurtzmann, znany tłumacz arcydzieł naszej literatury na język niemiecki.

Wydział tutejszego sądu okręgowego wojennego wyjechał w dniu wczorajszym z Warszawy do Biłgoraju, w celu osądzenia sprawy kozaków Ignacego Łamakina i Aleksieja Biełowa, oskarżonych o zabójstwo, w celu rabunku komornika Basiewicza. W sądzie prezydować będzie pułkownik Czerniewski, oskarżenie zaś wniesie prokurator Bormotow.

Ks. arcybiskup Popiel, na wakujące w djecezji warszawskiej godności kanoników, przedstawił do zatwierdzenia władzy, następujących kandydatów na prałatów: ks. Budziszewskiego, ks. Dietricha (najstarszych wiekiem i urzędem), oraz ks. Borzewskiego i ks. Nowodworskiego; na kanonika zaś ks. Rocha Filichowskiego, dotychczasowego kanonika kaliskiego. Ksiądz Jakubowicz mianowany został ojcem duchownym i spowiednikiem seminarjum warszawskiego. Przy tej sposobności zanotować nam należy pogłoskę, według której kandydatem na opróżnione probostwo parafii WW. Świętych jest ks. Weloński, regens seminarjum płockiego.

**Ks. biskup Adam Krasiński** w dniu wczorajszym opuścił Warszawę, udając się do Włocławka dla odwidzenia przyjaciela swojego, ks. Bereśniewicza. Następnie ks. biskup zamierza pojechać do Płocka, ażeby zobaczyć się z ks. biskupem Borowskim. Ks. Krasiński mieszkał przez ciąg pobytu swego w Warszawie w gmachu seminaryjskim i codzień odprawiał mszę św. w miejscowem oratorjum. Wielu duchownych i świeckich odwidzało przez ten czas czcigodnego dostojnika kościoła.

**Rok 1863.** Rząd rosyjski pozwolił Łebedyńcewowi, redaktorowi publikacji *Kijewskaja Starina*, korzystać z archiwów, dotyczących powstania polskiego w r. 1863. Ten Łebedyńcew w owym pamiętnym roku znaczną odgrywał rolę w Warszawie, a po stłumieniu powstania był głównym filarem agitacji rosyjskiej w Galicji. Wespół z protojerejem wiedeńskiej ambasady, Rajewskim, pośredniczył w sprowadzaniu księży ruskich z Galicji do dyecezji chełmskiej.

**Kijów** 6 sierpnia. Na rozkaz komendy tutejszej nastąpiło przeniesienie pułku dragonów nr 39 (achtyrski), który dotąd konsystował w Starym Konstantynowie, na Wołyniu, do powiatu wasylkowskiego, w guberaji kijowskiej. Sztab pułku stać będzie w Białejcerkwi. Na nowe stanowisko pułk wyruszy po skończeniu manewrów w letnim kijowskim obozie. Baterje zaś 33 brygady artyleryjskiej, które stały w Białejcerkwi, przeniesione zostaną na stałe do Kijowa.

**Balonem przez morze.** Znany żeglarz napowietrzny Simmons puścił się balonem w towarzystwie Sir Claude de Erespigny z Maldonu przez morze Północne do Holandji. Wsiedli oni do balonu na brzegu angielskim o godz. 11 z rana i spadli o godz. 7 wieczorem w Bliessingen, w Holandji. Balon wznosił się do 17,000 stóp wysokości.

**Z życia.** Tak zwana „drobna szlachta", która pod strychem między rupieciami gospodarskiemi, przechowuje dyplom swój na pargaminie z olbrzymiemi woskowemi pieczęciami, rzadko kiedy pamięta o tem, iż *noblesse oblige* i zadzierając po szlachecku nosa, wcale nie po szlachecku wychowuje swe dzieci.

Niedawno w jednem z głównych gniazd takiej zaściankowej szlachty, miał miejsce fakt nader charakterystyczny.

Jakiś Maciek z Maćków, chłop jak sosna, z karkiem jak u wołu i wąsem zawiesistym, zapragnął wstąpić w związki małżeńskie z ukochaną przez siebie szlachcianecską.

Ksiądz proboszcz, do którego zgłosił się nasz

nach, aby dać na zapowiedzie, wziął go dawnym zwyczajem na egzamin.

— Powiedz mi aść pacierza — mówi do niego.

— Pacierz?.. i owszem. Ojcze nasz. Zdrowaś Marja, Niech będzie pochwalony, Na wieki wieków amen!

— Cóż to, nie umiesz pacierza?

— Innego nie umiem.

Oburzony proboszcz wykrzyknie z pasją:

— Jakiegoż aść jesteś wyznania?

A na to młodzian spokojnie:

— Szlacheckiego, proszę księdza proboszcza.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Teatr.** „Nowe godło," pięcioaktowa komedja Sardou, napisana jeszcze w r. 1866, doczekała się w sobotę świetła kinkietów na scenie lwowskiej. Sardou jest bezwątpienia wielkim talentem, umie zręcznie korzystać z [illegible] tak zwane „palące kwestje". Ztąd główne wypływa powodzenie jego utworów. Treść zaś „Nowego godła" przestarzała, robiła może wrażenie podczas febry finansowej kupców paryskich; dziś jednak za złe uważać można te kazania przeciw postępowi i udoskonaleniu handlu, które stary wuj w tak patetycznej formie wygłasza. Z pierwszego aktu widz domyśla się rozwiązania — wiemy, że niebaczni powrócą do gniazda, które opuścili, i to powrócą ukarani za swe złe skłonności. Już drugiego aktu słucha się bez zajęcia, [illegible] pada scena między małżonkami, pełna dowcipną rozmowę, pełną niedokończonych słówek i urywanych myśli. Akt trzeci mimo dążenia do wywołania obrazu efektu — chybia zupełnie właściwego celu. [illegible] tylko dlatego, aby dać możność bohaterce zawołania: „sama!" — i zakończenia efektowne aktu.

Z czwartym aktem komedja wkracza w dziedzinę dramatu. [illegible] i cały dialog między nim i Klarą, jest najwiekszym punktem całej komedji. Cóż z tego? — flakon z opium wchodzi na scenę i [illegible] wrażenie, jakie sprawia poprzednia sytuacja. [illegible] Piąty akt, rozwiązanie nieistniejącej intrygi, z góry cały przewidziany, i od pierwszego aktu dla widzów wiadomy. [illegible]

Główną rolę kobiecą grała pani Nowakowska. [illegible]

**Pan Paweł Pauli**, Polak, który śpiewał z powodzeniem na scenach zagranicznych, wystąpi w przyszłym tygodniu po raz pierwszy na scenie warszawskiej w operze „Trubadur", w której odśpiewa partję hr. Luna.

## Ruch stowarzyszeń.

Paryż 8. sierpnia. Dnia 5 b. m. odbyło się w szkole polskiej na Batignolles główne półroczne posiedzenie Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu pod prezydencją pana Florentyna Trawińskiego.

Stowarzyszenie liczy do dnia dzisiejszego 283 członków, tak w samym Paryżu mieszkających, jako też na prowincji i w różnych krajach.

Stan kasy Stowarzyszenia jest następujący:

Fundusz żelazny Stowarzyszenia wynosi franków 5.993·45; dochód z roku 1882—83 wynosi franków 2.079·72; rozchód w roku 1882—83 wynosi franków 970·—; fundusz żelazny pomocy naukowej wynosi franków 24.534·50; rozchód na ten rok wynosi franków 1.470·31; dochody z funduszu szkoły polskiej wynoszą franków 1.299·78; dochody członków honorowych 685·—; dochody stypendjum literackiego 1.079·25; dochody konferencji 162·75.

Zostali wybrani na rok 1883—84: sekretarzem p. Józef Stodołkiewicz, 10, rue de Greffulhe, Paris; kasjerem p. Stanisław Karwowski.

Wkrótce będzie rozesłane sprawozdanie z ostatniego posiedzenia, oraz nr. 18. *Biuletynu Literackiego i Naukowego* (Bulletin litteraire et scientifique) drukowany w języku francuskim, który z powodu obchodu 200 rocznicy odsieczy Wiednia, będzie w całości tej uroczystości i panowaniu Jana Sobieskiego poświęcony.

Dwa dni później, t. j. w zeszły wtorek o godzinie 3. po południu nastąpiło rozdanie nagród uczniom szkoły polskiej na Batignolles, pod przewodnictwem dra Ksawerego Gałęzowskiego, prezesa szkoły.

Przy licznem zebraniu polskiej publiczności, dyrektor p. S. Malinowski wykazał stan obecny zakładu. Po nim p. Chodźkiewicz w słowach gorących i uczuciowych przemówił do młodzieży.

Następnie ogłoszono laureatów, z pomiędzy których najwięcej się odznaczyli: Pożerski, Szaramowicz, Dobrzycki, Domański, Stodołkiewicz, Przecławski, Jesierza, Lasocki i Hajdnkiewicz.

Uroczysty ten obchód został zakończony śpiewem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła", wykonanym chórem przez uczniów.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeńska Allgemeine Versorgungsanstalt**, która liczy także w Galicji z dawniejszych lat wielu uczestników, pozostaje pod niefortunną administracją niższo-austrjackiej kasy oszczędności, a interesowani nie mieli dotąd najmniejszego wpływu na zarząd. Z tego powodu w prowincjach rakuskich obudził się ruch między nimi, a w Peszcie, Wiedniu i Gracu potworzyły się związki dla ochrony interesów wzajemnych. We Lwowie poczyniono także kroki celem utworzenia takiego związku, a przygotowaniami zajmuje się komitet, do którego należą pp. Dzbański, Nestorowicz, Konopacki, Walichiewicz, Żaak, Cinchciński i Schubuth.

**Rada górnicza.** W sobotę 4. bm. odbyło się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem dra Wereszczyńskiego doroczne posiedzenie krajowej rady górniczej, w którem oprócz przedsiębiorców kopalni naftowych pp. Augusta Gorajskiego, Wiktora Klobassy, dr. Fedorowicza i p. Franciszka Wolfarta, wzięli udział reprezentanci władzy górniczej i politycznej krajowej pp. starszy radca górniczy H. Wachtel, dr. Kajetan Orlecki, radca namiestnictwa i starszy komisarz górniczy H. Walter, oraz pp. profesorowie uniwersytetu dr. Alth, dr. Radziszewski p. Niedźwiedzki. Głównym przedmiotem obrad było założenie niższej szkoły rolniczej dla wykształcenia robotników i dozorców, którymby bezpieczniej niż dotychczas powierzać można było roboty w kopalniach nafty i wosku ziemnego.

O potrzebie takiej szkoły mówiono dawno, uwidoczniała ją wystawa produktów naftowych, urządzona roku zeszłego w Przemyślu, staraniem komitetu Towarzystwa naftowego. Pomimo wyczerpującego przedmiot referatu star. radcy Wachtla i Klobassy, w którym zużytkowano doświadczenie szkoły górniczej w Wieliczce i wyniki kilku ankiet zwoływanych w tym przedmiocie, rada górnicza nie powzięła żadnej stanowczej uchwały, a odesłała sprawę dla bliższego określenia niektórych punktów zasadniczych do komisji, do której oprócz wnioskodawców wszedł p. Niedźwiedzki. Powodem tego jest widoczny od roku upadek przemysłu naftowego u nas, z którym się rachować trzeba, jako też trudności w wyborze miejsca na szkoły i w ustanowieniu zakresu nauki. Upadek przemysłu naftowego jest tak szybki, że według ogólnego zdania, nawet pessymiści rok temu nie przewidywali tak smutnego stanu. W zachodniej części kraju wszystkie kopalnie redukują roboty, kontraktów zawartych jeszcze w styczniu b. r. na czas 6miesięczny destylatorowie nie chcą odnawiać, a niejednokrotnie nie dotrzymywali, lub nie brali towaru. We Wschodniej Galicji zamknięto, prowizorycznie wprawdzie, ale zamknięto destylarnie w Schodnicy i Dźwiniaczu, które na wystawie w Przemyślu zaszczytnie nagrodzono. Czy szkoła w tak trudnej chwili powstająca, może się ograniczyć do samej praktyki kopalnictwa naftowego, czyli nie powinna raczej objąć całości górniczego przemysłu? — A jeśliby miała być i praktyczną naftową szkołą, to czy nie lepiej ją założyć w której kopalni, gdzieby z niej korzystał ogół robotników, niż w miasteczku, chociażby najbardziej centralnem, gdzie uczęszczać będą na wykłady tylko uczniowie tej szkoły? Oto wątpliwości, które pozostawiono do rozwiązania nie tyle referentom, co czasowi, odraczając ostateczną decyzję w kwestji, w której zkądinąd jednomyślność panuje.

Wyrazem tej jednomyślności o potrzebie większego wykształcenia zawiadowców i administratorów naftowych kopalni i przedsiębiorstw była druga uchwała Rady górniczej, przedstawiająca Wydziałowi krajowemu potrzebę uzyskania u wysokiego Rządu takiego uzupełnienia nauk wykładanych na lwowskiej szkole politechnicznej dla techników, mających się poświęcić zawodowi inżynierji lub budownictwa, aby mogli należycie kierować pracami kopalni. Chodzi tu mianowicie o wykłady górnictwa, pomiarów górniczych, mechaniki górniczej, ćwiczeń w tych przedmiotach, a korzyści z rozpowszechnienia wśród ogółu techników wiadomości zawodu górniczego, z którym się w kraju w rozmaity sposób niejednokrotnie spotykać im przyjdzie, byłyby rzeczą niemałego znaczenia.

Niemniej interesującej kwestji dotykało sprawozdanie, przedłożone imieniem komisji naftowej przez p. Syroczyńskiego o użyciu w ubiegłych 4 latach funduszu w rocznej kwocie 10.000 złr., przeznaczonego na badania głębszych pokładów ziemi. Sprawozdanie to, napisane dla członków Rady górniczej, którzy później w jej skład weszli, przypominało fazy, jakie w ciągu ostatnich lat dziesięciu przechodziła w naszem społeczeństwie myśl o głębokich wierceniach, celem geologicznego górniczego zbadania kraju, wskazywało pytania i wątpliwości, jakie przez użycie tego funduszu Rada górnicza rozwiązać pragnie i korzyści z badań już odniesione. Na czele tych korzyści wymienić należy, że w Ropiance znaleziono niżej poziomów dotychczas znanych w formacji kredowej, ropę, a tem samem przekonano się, iż głębokie wiercenia mogą się opłacić mimo zwiększonych kosztów. Odpowiadając na zarzut niejednokrotnie powtarzany, że funduszem tym żadnych korzyści dla kraju nie osiągnięto, podnosi sprawozdanie, iż wszelkie badania muszą być uważane jako przykład lub nauka, a bezpośrednia korzyść ogólna wynikać z nich nie może; subjektywną zaś, rzeczywistą korzyść każde przedsiębiorstwo odniesie tylko wówczas, jeśli kierownik jego z badaniami temi się zżyje, zrozumie je i we wskazanym przez nie kierunku dalej sam pracować będzie. Objawem takiego zainteresowania się ogółu inteligentnych przedsiębiorców byłoby niewątpliwie to, gdyby przedsiębiorcy spisywali, a następnie za pomocą rady górniczej lub jej pojedynczych członków ogłaszali poczynione przez siebie spostrzeżenia w kopalniach, co do geologicznego układu warstw, zjawisk znajdowania się nafty i doświadczeń w dziedzinie techniki wiertniczej. Wynikiem dyskusji w tym przedmiocie jest propozycja, uczyniona Wydziałowi krajowemu co do zawiązania rokowań z dwoma subwencjonowanemi przedsiębiorstwami o oddanie prowadzenia tych robót w zarząd Wydziału, celem przyspieszenia ich wykonania.

Z przyjemnością w końcu przyjęto do wiadomości oświadczenie p. profesora Altha, że badania geologiczne kraju, zarządzane dawniej przez komisję fizjograficzną, a od lat czterech przez tę komisję i radę górniczą, postąpiły o tyle, że wkrótce rozpoczęte będzie wydanie geologicznej mapy kraju. Z równą przyjemnością przyjęto pochwalną opinję dr. Radziszewskiego o pracach techniczno-chemicznych, wykonywanych z subwencją krajową przez pana Nawratila, celem wydoskonalenia przeróbki chemicznej produktów naftowych. Wspomnieć tu jeszcze należy, że rada górnicza przychyliła się do wniosku p. Gorajskiego, przewodniczącego Towarzystwa naftowego, który to wniosek na walnem zgromadzeniu Towarzystwa naftowego z d. 26. lipca b. r. przyjęty został, względem przedstawienia Wydziałowi krajowemu potrzeby zaangażowania chemika-technologa, któryby oprócz doświadczeń laboratoryjnych i analizy surowców krajowych, przyjął zobowiązanie badać na miejscu niedokładności fabryk pojedynczych przedsiębiorców i wskazywać kierownikom destylarni lepsze i korzystniejsze sposoby przeróbki produktów żywicznych.

**Targ na woły.** Wiedeń 13. sierpnia. Przypędzono galicyjskich 1122 sztuk, węgierskich 1768, niemieckich 367, razem 3257. Targ był ożywiony.

Płacono galicyjskie złr. 61·— do 66·—, węgierskie 60·— do 65·—, niemieckie złr. 61·— do 66·— za 100 kilo mięsa bitego.

*A. Krzysztofowicz* & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 13 sierpnia.

Deputowany do Rady państwa p. Bloch donosi nam że celem uniknięcia możebnych kolizyj między mandatem poselskim a urzędem rabina, postanowił złożyć swój urząd i wezwać gminę izraelicką w Florisdorfie do wybrania nowego na jego miejsce rabina. Sam zaś d. 1. października przenosi się do Wiednia.

Prawie całe dziennikarstwo zagraniczne zajmuje się obecnie zjazdem dwóch cesarzy i sytuacją polityczną państw sprzymierzonych. I tak wyrażają się *Times*, że w stosunkach wewnętrznych Niemiec i Austrji zaszło w ostatnich latach wiele zmian na lepsze. *Standard* twierdzi, że sojusz niemiecko-austrjacki jest dziś silniejszy niż kiedykolwiek i tylko temu sojuszowi przypisuje *Standard* utrzymanie pokoju w ostatnich czasach. Medjolańska *Perseveranza* i *Journal des Debats* kładą również nacisk na serdeczność stosunków politycznych pomiędzy Niemcami i Austrją. Inspirowana zaś *Post* berlińska robi uwagę, iż gdyby nawet wszystkie interesa Austro-Węgier i Niemiec nie wymagały przymusowo trwałości przymierza tych dwóch monarchij, wystarczyłaby w tym względzie już sama serdeczność stosunków, jakie panują pomiędzy obu cesarskiemi dworami.

Prezydent ministrów, hr. Taaffe, wyjechał d. 9. b. m. do Ellitschau.

W sobotę wieczorem ukonstytuował się w Wiedniu komitet obywatelski dla urządzenia obchodu odsieczy. Przewodniczącym jest fabrykant Giani, a zastępcami jego dr. Gessmann i Princeps. Zamierza on urządzić między innemi pochód historyczny z Kahlenbergu do miasta i festyn w Praterze.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w Wiedniu wniósł Löblich, aby magistrat zdał sprawę natychmiast, dlaczego mięso podrożało i czy nieodpowiednym by był zakaz wywozu wołów za granicę.

Sejm czeski ukończył sesję swoją dn. 11. bm., a w przemowach, któremi się wzajemnie pożegnano, kardynał Schwarzenberg, namiestnik Kraus i marszałek Lobkowicz wyrazili nadzieję lepszej przyszłości. Z Niemców nikt nie przemawiał.

*Narodni Listy* utrzymują, iż przez podział administracyjny Czech, danoby w Austrji siłą podstawę niemieckości. Na ten podział jednak nie pozwala także znaczenie militarne niemiecko-czeskich gór pogranicznych, gdyż w takim razie góry te przestałyby być wałem granicznym przeciwko Prusom. Podział Czech miałby dla Austrji większe znacznie, niż ewentualny podział Tyrolu.

*Politik* wzywa do przystąpienia do sojuszu Węgrów, którzy w Słowianach austrjackich, zwłaszcza zaś w Polakach, widzieć powinni najlepszych i najnaturalniejszych sprzymierzeńców przeciwko naporowi szowinizmu niemieckiego. *Pokrok* sprzeciwia się temu, jakoby interes państwa wymagał zawarowania ustawą języka niemieckiego, jako państwowego. Czesi umiarkowani uznają konieczność języka niemieckiego, ale nie w sposób przymusowy.

Prof. Tomsa, mianowany profesorem czeskiego wydziału medycznego w uniwersytecie praskim, nie będzie mógł w pierwszym kursie zająć swej katedry z tego powodu, że wybrany został rektorem w Kijowie. Tymczasem zastąpi go profesor Spina.

Z Lublany donoszą, że d. 10. tm. rozpoczęła tamtejsza prokuratorja urzędowanie swoje w języku słoweńskim.

Dzienniki peszteńskie donoszą, że wielu elegancko ubranych panów rozdawało pomiędzy tłum srebrne guldeny, namawiając proletarjat do zaburzeń.

Józef Scharf przybył dnia 10. bm. do Debreczyna i pojechał dalej do Nanas. Nie chce on powiedzieć, gdzie się znajduje Maurycy. Prawdopodobnie został on oddany do jakiegoś zakładu za granicą. Starosta obawiając się zaburzeń, z powodu jarmarku, kazał Scharfowi jechać natychmiast dalej.

Wskutek mnożących się coraz bardziej zażaleń, z powodu zagubienia przesyłek pocztowych, wydało ministerstwo handlu 2. b. m. nowe określenie, co do postępowania przy oddawaniu przesyłek, obowiązujące urzędy pocztowe i konduktorów. Określenia te wchodzą w życie z d. 1. października b. r.

Z Drezna telegrafują do *Kur. War.* 10. sierpnia: Kraszewski przybył tu z Berlina pod dyskretną strażą i stanął w swojej willi. Policja drezdeńska rozciągnęła nad jubilatem pilny dozór. Żądającemu widzenia się z Kraszewskim jednemu z jego rodaków, wstępu do willi odmówiono, twierdząc, iż z wypuszczonym „mówić nie można".

*Fremdenblatt* wiedeński umieszcza dziś list Kraszewskiego bez daty, pisany jednak już po powrocie do Drezna. Za powód procesu swojego podaje on, że kilku zapaleńców młodych, nadużywających jego gościnności, odbywało w jego domu posiedzenia, aby pod osłoną jego imienia podburzać lud polski w zaborze pruskim i spokojnej szlachcie polskiej robić halucynacje o wyswobodzeniu Polski. W tym celu zawiązali stosunki z pewnym oficerem pruskim, wypędzonym z wojska, aby wyłudzić od niego plany fortec, co się im też w części udało. Protokóły (!) posiedzeń swoich składali do rąk Kraszewskiego. — Sam *Fremdenblatt* uważa ten list za apokryf.

W liście z Petersburga do *Polit. Corr.* zaprzecza korespondent urzędowy pogłoskom o wpływie gabinetu rosyjskiego na ślub Zorki z ks. Karadżordżewiczem. Rząd rosyjski chcący utrzymać jak najdłużej „status quo" na Wschodzie, nie ma powodu do robienia drobnych kombinacyj dynastycznych. Ten sam list gani enuncjacje polityczne Hurki, który chce widocznie zająć pośród stronnictw skrajnych stanowisko dawne Skobielewa. Jest to tem bardziej godnem pożałowania, ile że jest w Rosji partja, życząca sobie wojny bez nadziei zwycięstwa dla tego, aby tem łatwiej potem przeprowadzić reformy na wewnątrz. Umiarkowana polityka gabinetu zwycięży jednak te aspiracje.

Dnia 10. tm. o godz. 10 przed południem odbył się ślub ks. Piotra Karadżordżewicza z księżniczką Zorką bardzo uroczyście i z wielkim przepychem. Orszak ślubny prowadził do kościoła ks. Mikołaj i księżniczka Zorka, za nimi kroczył ks. Piotr z księżną, hr. Orłow Denissow z księżniczką Olgą, następnie księżniczki Petrowicz z ks. Karadżordżewiczem, reprezentanci dworów z rodzinami swemi, członkowie Rady państwowej, ministrowie, wojskowość i niezliczone tłumy ludu. Ślub dawał metropolita. Po ślubie składano liczne gratulacje. W południe odbyła się w pałacu uczta, na której obecni byli książęta oraz reprezentanci dworów z żonami; w ogrodzie książęcym dany był równocześnie obiad o 2000 nakryć dla Czarnogórców wszelkich godności i stopni. W Cetynji panowała radość ogromna. O godzinie 4. państwo młodzi odjechali drogą na Kotar.

Małżeństwo Karadżordżewicza z księżniczką czarnogórską było przedmiotem rokowań dyplomatycznych; książę czarnogórski zaprosił kowiem cara rosyjskiego, cesarza austrjackiego i króla serbskiego na drużbów, ale wszyscy odmówili. Car tylko wyznaczył 200,000 franków renty nowożeńcom.

Doniesienia ze Stambułu potwierdzają to, co napisał Katków o podróży księcia czarnogórskiego, że ma ona na celu utrwalenie przyjaznych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Turcją i Czarnogórą.

W Sistowie i Widdyniu ustanowił rząd grecki konsulaty.

We Francji rozpoczęła się agitacja przedwyborcza ale bardzo słabo. W obozie monarchistycznym ruszają się tylko cokolwiek bonapartyści.

Ojciec święty odbył d. 9. bm. konsystorz, na którym prekonizował trzech nowych biskupów w Austrji.

Depesza z Medrytu donoszą, że rokosz w Katalonii nie jest wcale stłumiony. Szyny kolejowe są zerwane, mosty zniszczone, a na północy rozwijają Karliści gorączkową czynność. W innych załogach spodziewają się także wybuchu i dla tego powołano wszystkich oficerów z urlopu. Potwierdza się wiadomość, że Zorilla wyjechał z Paryża. Sądzą, że udał się on do St. Jean de Luz, stacji pogranicznej pomiędzy Bayoną i S. Sebastian.

Dzienniki lizbońskie ogłaszają manifest powstańców z Badajoz, w którym oświadczają oni, że ruch tamtejszy miał na celu urzeczywistnienie programu Zorilli. Programem powstania miała być republika podług konstytucji z r. 1869, zniesienie niewolnictwa na Kubie, powszechna służba wojskowa i reformy administracyjne. Hiszpanja zażądać miała od Francji przedsięwzięcia środków przeciwko Zorilli, odebrała jednak odpowiedź, że miejsce pobytu jego nie jest wiadome.

Kierownicy powstania w Seu de Urgel wysłali do Grevyego adres, w którym w imieniu republikańskiego braterstwa proszą go o opiekę.

*Temps* donosi, że się powstanie w Catalonji nie udało z powodu Karlistowskiego usposobienia mieszkańców.

*Italia militare* ogłosiła komunikat dowodzący, że władze wojskowe w Neapolu uczyniły wszystko, co było możebne dla ratowania zasypanych w Casamicciolі, ale świadkowie naoczni twierdzą, że w razie, gdyby pomoc była przyszła rychlej, możnaby było uratować znacznie więcej osób. Przy odkopaniu zwłok artystów Ginsberga i Rossa w hotelu Verdi zwłoki drugiego szczególnie po dniach 8 były jeszcze dobrze zachowane tak, że śmierć nie mogła nastąpić prędzej jak przed 4 dniami.

Na przedmieściu Laban w Aleksandrji powstało zaburzenie w skutek plotki, że lekarze angielscy trują krajowców rozgłaszając następnie, że ci umarli na cholerę. Zbrojni Arabowie wybiegli na ulicę i z okrzykiem „śmierć chrześcianom" zaczęli niszczyć ambulanse. Żandarmi i kawalerja rozprószyła ekscedentów.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

**Praga** 13. sierpnia. Kardynał Schwarzenberg przyjął bardzo sympatycznie deputację klubu niemieckiego.

**Berno** 13. sierpnia. Czesi urządzili w Schreibewaldzie wspaniałą uroczystość Sobieskiego, w której wzięło udział 5000 osób.

**Oedenburg** 13. sierpnia. Wielki tłum ludzi wytłukł szyby w obu synagogach i w wielu domach żydowskich.

**Budapeszt** 13. sierpnia. Chwilowo panuje tu spokój, ale tylko wojsko jest w stanie powstrzymać rozhukane żywioły w pewnych granicach.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 12. sierpnia. *Pol. Corresp.* donosi z Cetynji: Wczoraj przedpołudniem odbył się z wielką okazałością ślub ks. Karadżordżewicza z księżniczką Zorką. Ceremonji dopełnił przy wielkiej asystencji metropolita. Obecni przy tem byli oprócz dworu czarnogórskiego, reprezentant cara, hr. Orłow, grono dyplomatów, wielu dygnitarzy, oficerów i liczny tłum publiczności. Po przyjęciu życzeń odbył się obiad w pałacu i wieczerza w ogrodzie pałacowym na 2000 osób zaproszonych z ludności. O 4. po południu młoda para udała się w podróż do Paryża.

**Wiedeń** 13. sierpnia. Królewicz portugalski przybył o 8 wieczorem i powitany został na dworcu przez jen. hr. Uexkuell, adjutanta Rosenberga i przez personal poselstwa portugalskiego. Królewicz stanął w Burgu.

Dzienniki donoszą, że stan zdrowia hr. Chamborda znacznie się pogorszył. Prof. Drasehe przybył w południe do Frohsdorf.

**Paryż** 12. sierpnia. Wiadomości oficjalne z Hiszpanji są uspakajające i przedstawiają powstanie jako po większej części stłumione.

**Stambuł** 12. sierpnia. W lazarecie Bajruckim zdarzył się wczoraj wypadek cholery.

**Bukareszt** 12. sierpnia. Pogłoski o nastąpić mającym zakazie wywozu kukurudzy są bezpodstawne.

**Casamicciola** 12. sierpnia. O godz. 7 zrana nastąpiło nieznaczne trzęsienie ziemi. Minister robót udał się ku zachodniemu stokowi góry Epomeo, gdzie powstały ogromne szczeliny.

**Paryż** 13. sierpnia. Według wiadomości z Madrytu podróż króla do Niemiec została odroczoną na czas nieograniczony. Kryzys gabinetu nastąpi prawdopodobnie po stłumieniu powstania. Ze 111 znanych rezultatów wyboru do rad jeneralnych, w 71 miejscach wybrani republikanie w 23 konserwatyści, 17 balotowań. Republikanie zdobyli 5, a stracili 3 miejsca.

Poświęcenie pomnika na pamiątkę obrony Paryża odbyło się o 4. po południu w obecności Waldeck-Rousseau, prezydenta rady Forest i reprezentanta Grevyego, pułkownika Lichtensteina, tudzież reprezentanta prefektury Sekwany p. Vergniaud. Forest miał mowę patrjotyczną.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 13. sierpnia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 299·—, Anglo-Austr. 111·25, Akcje banku Union 114·25, Kolej Karola Ludwika 299·80, Połudn. 155·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papierowy 1·17$^{3}/_{4}$. Usposobienie: pomyślne.

**Wiedeń** 11. sierpnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 61·25, Węg. akcje kredyt. 296·20, Akcje anglo-austr. 110·75, Akcje banku Union 113·50. Akcje Karola Ludwika 299·—. Akcje kolei północnej 266·50, Akcje kolei południowej 154·50, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 318·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 88·82, Akcje banku związkowego 106·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17$^{3}/_{4}$, Węgierskie losy 116·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

**Wiedeń** 11. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·90, w srebrze 79·60, Renta w złocie 99·90, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 296·30, Londyn 119·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·49$^{1}/_{2}$, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·35.

**Berlin** 11. sierpnia godzina 5 min. —. Rosyjskie banknoty 201·40, Akcje kredytowe 509·50, Lombardy 266·—, Galicyjskie 128·75, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 80·35.

**Telegramy zbożowe** z dnia 11. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·87 do 10·90 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16$^{1}/_{2}$ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 206·— m., żyto —·— m., spirytus loco 58·40 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 58·30 fr., olej rzepakowy 79·75, spirytus —·— fr.

**Nafta.** Wiedeń 11. sierpnia: 13·50 do 13·75 Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·50, na sierpień-grudzień —·—. Antwerpja: na sierpień 19·—. Nowy-York: 7$^{3}/_{8}$. Filadelfja: 7$^{1}/_{8}$.

## Pociągi kolejowe.

### A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

**a) z Podwołoczysk i Brodów:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Nr. 2 | pospieszny | o godzinie | 10 | minut | 30 wieczór. |
| Nr. 6 | mięszany | „ „ | 4 | „ | 16 po południu. |
| Nr. 8 | mięszany | „ „ | 3 | „ | 5 rano. |

**b) z Krakowa:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Nr. 1 | pospieszny | o godzinie | 5 | minut | 40 rano. |
| Nr. 3 | osobowy | „ „ | 9 | „ | 27 wieczór. |
| Nr. 5 | mięszany | „ „ | 11 | „ | 40 przed połudn. |
| Nr. 15 | lokalny | „ „ | 7 | „ | 54 wieczór. |

### B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

**a) do Podwołoczysk i Brodów:**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Nr. 1 | pospieszny | o godzinie | 6 | minut | — |
| Nr. 5 | mięszany | „ „ | 12 | „ | 38 w południe. |
| Nr. 7 | mięszany | „ „ | 10 | „ | 31 wieczór. |



NADESŁANE.

Zawiadamiam strony interesowane o moim powrocie do Lwowa.

**Piotr Mieczkowski**
właściciel zakładu fotograficznego.

NADESŁANE.

Na wczorajszej wycieczce na Pasiekach zgubiono pamiątkową broszę w kształcie muchy. Oczy z niebieskich kamyków, skrzydła granatkowe. Rzetelny znalazca ze względu na pamiątkę zechce oddać takową w drukarni związkowej panu **Levayowi**.

## Odpowiedź Panu Nosztadtowi.

Wyczytawszy w „Dzienniku Polskim" z dnia 12. b. m. inserat p. F. N. właściciela willi przy rogu ulicy Kleinowskiej, ośmielam się przedewszystkiem skonstatować, iż na całej ulicy Kleinowskiej nie ma właściciela realności którego by imię i nazwisko od liter F. N. się rozpoczynało, a nadsyłający inserat pan F. N. podszywający się pod tytuł obcej realności tem samem oświeca swe postępowanie i charakter; upraszam przeto: Szanowna Redakcja raczy w najbliższym numerze dziennika popełniony błąd sprostować oraz umieścić następujące oświadczenie pod rubryką „Nadesłane".

„Do Pana **Ferdynanda Nosztadta** niewiadomego pobytu". Ludzie uczciwi i z charakterem występują otwarcie nie kryjąc się pod anonimem i nie przywłaszczają sobie tytułów zupełnie im nie przysługujących, przytem oświadczam, iż pretensje Pańskie niedoszłym sądem polubownym jeszcze należycie nie ocenione, oddałem do dalszego przeprowadzenia sporu memu zastępcy prawnemu, który się zajmie dalszem traktowaniem tej sprawy. Zarazem pozwalam sobie zrobić tę małą uwagę, że gdybyś Pan był w swym inseracie podał zarazem swe imię i nazwisko, sąd opinii publicznej byłby od pierwszej chwili już dostatecznie wyrobionym; wreszcie oświadczam, iż na tem kończę i w żadną dalszą polemikę się nie wdaję.

**[illegible]fred Kamienobrodzki**
*budowniczy*
właściciel [illegible] przy rogu ul. Kleinowskiej.

| Lwów, dnia 11. sierpnia Z izby handlowej i przem. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę à 200 zł.** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 297 — | 301 — |
| „ Lwowsko-Czern.-Jas. | 167 50 | 170 50 |
| Banku Hipotecznego galic. | 287 — | 293 — |
| „ Kredytowego galic. | 250 — | 255 — |
| **II. Listy zastawne na 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 98 75 | 99 75 |
| „ „ 4½ „ | 99 40 | 90 50 |
| „ „ 4½ „ | 98 75 | 99 75 |
| „ „ 4½ „ | 86 40 | 87 50 |
| Banku hip. gal. 6% | 101 50 | 102 50 |
| „ „ 5% | 97 25 | 98 25 |
| wylosowalne z 10% prem. | 100 40 | 101 40 |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 101 — | 102 50 |
| „ „ 5% | 93 — | 95 — |
| Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6%, los w 15 l. | | |
| **IV. Obligi na 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 98 60 | 99 60 |
| Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6% | 95 — | 98 — |
| Pożyczki krajowej 1873 6% | 101 — | 102 20 |
| Losy miasta Krakowa | 18 — | 20 — |
| „ Stanisławowa | 22 — | 24 — |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 65 | 5 65 |
| „ cesarski | 5 66 | 5 67 |
| 20-frankówka | 9 44 | 9 48 |
| Pół-imperjał rosyjski | 9 72 | 9 82 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 64 | 1 64 |
| „ papierowy | 1 16 | 1 18 |
| 100 marek niemieckich | 58 10 | 58 90 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony w srebrze | — — | — — |
| **Wiedeń, d. 10. sierpnia.** | | |
| **Obligi długu państwa.** | | |
| Renta papierowa | 79 — | 79 15 |
| „ srebrna | 79 70 | 79 85 |
| „ złota | 99 70 | 99 85 |
| Losy z r. 1854 4% | 120 25 | 121 — |
| „ „ 1860 4% 500 zł. | 134 90 | 135 20 |
| „ „ 1860 4% 100 zł. | 140 25 | 140 75 |
| „ „ 1864 | 170 50 | 171 — |
| „ „ 1864 ½ | 170 — | 170 50 |
| „ Como-Renten | 37 — | 39 — |
| **Obligi Indemnizacyjne.** | | |
| Czeskie | 106 50 | 107 — |
| Bukowińskie | 98 50 | 99 50 |
| Galicyjskie | 99 — | 99 40 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Niższe-austrjackie | 104 75 | 105 75 |
| Wyższo-austrjackie | 104 50 | 105 50 |
| Szlązkie | 116 — | — — |
| Styryjskie | 105 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie | 99 — | 99 75 |
| Węgierskie | 99 75 | 100 25 |
| „ z klaus. 1867 | 98 60 | 99 75 |
| Obligi pożycz. kolei węgier. | 139 75 | 140 25 |
| Renta węgierska złota | 119 85 | 120 — |
| „ za kolej wsch. | 99 80 | 99 50 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie Banku | 101 75 | 111 25 |
| Ziemskie kred. węgierskie | | |
| „ austrjackie | 206 50 | 207 50 |
| Zakład kred. d. hand. i prz. | 297 50 | 297 60 |
| „ węgierskie | 296 50 | 297 25 |
| Bank depozytowy | 205 — | 205 50 |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 362 — | 868 — |
| Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem. | | |
| Austro-węgier. banku N.-B. | 838 — | 840 — |
| Unionbank | 114 25 | 114 50 |
| Verkehrsbank ogólny | 146 50 | 147 — |
| Wied. Bankverein | 106 50 | 106 75 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Kolei Albrechta | | |
| „ Alföld-Fiume | 169 50 | 170 25 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 589 — | 591 — |
| Kolei Elżbiety | 225 75 | 226 25 |
| „ północ. Ferdynanda | 2660 | 2665 |
| „ Franciszka Józefa | 199 75 | 200 25 |
| „ Gal. Karola Ludwika | 298 75 | 299 50 |
| „ Koszycko-Oderberska | 145 50 | 146 — |
| „ Lwow.-Czer.-Jassk. | 168 75 | 169 25 |
| „ Północ.-austrjacka | 200 75 | 201 25 |
| „ „ Lit. B | 218 75 | 219 — |
| „ Rudolfa | 168 — | 168 25 |
| „ Siedmiogrodzka | 164 50 | 165 — |
| „ Towarzystwa państw. | 318 25 | 318 75 |
| „ południ. (Lombardy) | 154 75 | 155 25 |
| „ Cisańska | 248 50 | 249 50 |
| „ węg. gal. Żupkowska | 162 — | 162 50 |
| **Losy.** | | |
| Regulacji Dunaju | 114 50 | 115 — |
| Premiowe Wiedeńskie | 123 20 | 123 50 |
| „ Węgierskie | 116 — | 116 50 |
| „ Tureckie | 24 75 | 25 25 |
| Kredytowe | 173 30 | 173 90 |
| Klary | 37 50 | 38 25 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Żeglugi par. na Dunaju | 107 — | — — |
| Keglewicha | 17 50 | 18 25 |
| Krakowskie | 18 50 | 19 50 |
| Miasta Budy | 38 — | 40 — |
| Palffy | 38 40 | 38 80 |
| Rudolfa | 21 25 | 22 — |
| Salma | 51 75 | 52 25 |
| St. Genois | 45 50 | 46 — |
| Stanisławowskie | 22 75 | — — |
| Waldsteina | 27 — | 28 — |
| Windischgrätza | 40 25 | 41 25 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Albrechta | 95 — | 95 50 |
| Elżbiety | — — | — — |
| Ferdynanda północna | 105 50 | 106 25 |
| Franciszka Józefa | 103 20 | 103 60 |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 98 80 | 99 60 |
| „ II. | — — | — — |
| Koszycko-Oderbergska | 97 20 | 97 40 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 94 75 | 95 25 |
| „ II. | 99 50 | 100 — |
| Rudolfa | 101 50 | 101 80 |
| Siedmiogrodzka | 92 30 | 92 80 |
| Kolej państwowa | | |
| „ połudn. (Lombar.) | 138 50 | 139 — |
| „ Cisań. towarz. | 102 — | 102 75 |
| Węg. galic. Żupkowska | 94 40 | 94 80 |
| **Waluty.** | | |
| Dukaty ważne | 5 65 | 5 67 |
| 20-frankówki | 9 49 | 9 50 |
| Imperjały rosyjskie | 9 76 | 9 80 |
| Funty szterl. angielsk. | 11 93 | 11 98 |
| Liry tureckie złote | 10 83 | 10 85 |
| Srebro za 100 zł. | — — | — — |
| Kupony srebrne za 100 | — — | — — |
| Marki niem. za 100 mar. | 58 30 | 58 40 |
| Ruble papierowe | 117 25 | 117 50 |
| **Warszawa, 10. sierpnia.** | | |
| 5% Listy zastaw. 1869 | — — | 100 80 |
| kupon | — — | — — |
| 5% Listy likwidacyjne | — — | 89 25 |
| kupon | — — | 075 — |

L. 191 1883 praes. 2374 3—3

# OBWIESZCZENIE.

Na mocy reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 2. sierpnia 1882 l. 9209 otwartą zostanie z dniem 1. października 1883 w Bolechowie, rządowa szkoła z polskim językiem wykładowym dla udzielania nauki kandydatom na nadzorców lasowych.

Całkowity kurs trwać będzie 11 miesięcy, a mianowicie od 1. października bieżącego roku po koniec sierpnia następnego roku.

Utrzymanie pojedyńczego ucznia w szkole przez 11 miesięcy nie policzając kosztów na większe sprawunki, jako to: zakupno bielizny i odzieży, tudzież wydatków spowodowanych ekskursjami naukowemi i podróżą do zakładu i z powrotem, wynosić może mniej więcej 300 złr.

Bezpłatnie otrzyma każdy uczeń do użytku odpowiednio urządzone pomieszkanie z pościelą, potrzebne w jadalni i naukę.

Wydatki, na ubranie i bieliznę, pranie, usługę, o ile takowe uczeń w myśl statutu osobiście wykonywać nie jest obowiązanym, tudzież wikt ponoszą uczniowie własnym kosztem, powinni także zaopatrzyć się we własne łyżki, noże i widelce.

O wikt, nadzór i resztę potrzeb uczni stara się zarząd szkoły, w którym rodzice lub opiekunowie przeznaczoną na utrzymanie ucznia kwotę pieniężną w kwartalnych z góry zapadających ratach składać winni.

W roku szkolnym 1883/1884 znajdzie w szkole umieszczenie do 15 uczni, z których kilku pobierać może z funduszów państwowych stypendja do wysokości 200 złr.

Podanie o przyjęcie do ces. król. szkoły nadzorców lasowych należy dołączyć:

1. Metrykę chrztu na dowód, że petent 17 rok życia ukończył, względnie przekroczył.
2. Świadectwo lekarza powiatowego stwierdzające udolność fizyczną do pełnienia służby nadzorcy lasów w położeniu górzystem.
3. Świadectwo szkolne na dowód, że ubiegający się o przyjęcie do szkoły takie wiadomości posiada, które nabyć można ukończywszy z dobrym postępem szkołę ludową. W tym celu podda się każdy z petentów egzaminowi wstępnemu, który w roku bieżącym w szkole nadzorców w Bolechowie w dniu 1. października, zaś w latach następnych w wyznaczonym ku temu przez galicyjską ces. król. Dyrekcję lasów i domen miejscu składać należy.
4. Świadectwo odbytej już praktyki dwuletniej przy robotach i rozmaitych czynnościach gospodarki lasowej i połączonych z takową ubocznych gałęziach przemysłowych.

Tylko w pierwszych dwóch latach istnienia szkoły nadzorców w Bolechowie będzie li jednoroczna praktyka nateneczas uwzględnioną, jeżeli petent reszcie wymogom przyjęcia zadość uczynić zdoła.

5. Dowód przynależności do pewnej gminy w Galicji lub Bukowinie.
6. a) Świadectwo moralności, tudzież b) wzorowego dotychczasowego zachowania się, jeżeli dowód ad b) żądany nie obejmuje świadectwo ad 4. wymagane.
7. Świadectwo ubóstwa przez władzę polityczną potwierdzone, na wypadek ubiegania się o stypendium z funduszu państwowego.
8. Deklarację rodziców, krewnych lub opiekunów, sądownie lub notarjalnie legalizowaną, że wszelkie do utrzymania słuchacza w ciągu jedynasto miesięcznej nauki potrzebne środki, wyłącznie sami dostarczyć są gotowi, względnie tę część kosztów utrzymania ucznia uiścić się obowiązują, która oprócz ewentualnie uzyskanego stypendjum z funduszu państwowego do utrzymania ubiegającego się o przyjęcie według uznania kierownictwa szkoły, niezbędną się okaże.

W powyżej powołane dokumenta zaopatrzone podania o przyjęcie do szkoły nadzorców, względnie nadanie stypendjum z funduszu państwowego najpóźniej do końca sierpnia b. r. wnieść należy w Prezydjum galicyjskiej c. k. Dyrekcji lasów i domen, (Lwów ulica Kopernika l. 20), gdzie również bliższych informacyj w tej sprawie zasięgnąć, jak niemniej drukowany program nauk, a zarazem statut dla szkoły nadzorców otrzymać można.

**Prezydjum galic. c. k. Dyrekcji lasów i domen.**

We Lwowie dnia 4. sierpnia 1883 r.

# Poszukuje się pomieszkania
## w parterze,

przy którejkolwiek ulicy w bliskości placu Marjackiego. Zgłosić się należy do Administracji „Dziennika Polskiego“.

2144 57-0

## Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin po 2 złr. 50 cnt., **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie“ **Alex. Mosé.** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

## Do pp. właścicieli dóbr ziemskich!

Mając rozległe stosunki w kraju i za granicą, znajduję się w położeniu nastręczenia **kupców i dzierżawców na majątki rozmaitej wielkości i na wiejskie realności**, przyczem udowodnić mogę, że poruczone mi interesa przeprowadzam uczciwie, sprytnie, prędko i dyskretnie.

**A. TEODOROWICZ**, były pełnomocnik dóbr,
2299 5—8 **w Czerniowcach, hotel Paryski Nr. 1.**

L. 2716. 2394 1—3

# Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty, a to: drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania, mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty najdalej do dnia 11. września 1883 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 cnt. i takowy przepisać się należy.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów, przeglądnąć można w tutejszym ekspedycie podczas godzin urzędowych.

Winniki dnia 3. sierpnia 1883.

**Adamowski.** **Jeżek.**

## Oliwę i smarowidła do maszyn

w rzeczywiście najlepszych gatunkach, oraz

## Siarczan miedzi
**(siny kamień),**

jak również 2321 6—15

## Korzeń mydlany do prania wełny,

polecają po najtańszych cenach

# HÜBNER i HANKE
## we Lwowie.

# Do siewu!

**Pszenica sybirska, gółka, czerwona,** bardzo plenna i w słomę obfita, a przytem **niepodlegająca śnieci** po 13 złr.

**BANATKA, biała gółka morawska i zwykła gółka czerwona** po 12 złr., oraz **żyta zelandzkie i Corens** po 10 złr. za 100 kilogr., wraz z workiem loco Przemyśl, dworzec, są do nabycia w Tyszkowicach poczta Hussaków.

Bliższe szczegóły udzielam i zamówienia przyjmuję najdalej do 25. b. m.

2383 2—3 **Kazimierz Kamiński.**

# Thé Purgatif de Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

## Pana CHAMBARD w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez odrywania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia* i *żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Nahlika i Krzyżanowskiego etc.

### Zaraz do sprzedania
# majątek ziemski

z obszarem 660 morgów, z tych 300 morgów najlepszej pszennej gleby. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze po większej części murowane. Młyn o 2 kamieniach, 3 karczmy. Odległość od kolei ¼ mili. Przy gruncie może pozostać 31.000 złr. Towarzystwa kredytowego.

Bliższych szczegółów udziela kancelarja adwokata dr. Horvatha we Lwowie, ul. Kopernika 22. 2387 2—3

Dra Hartmanna

# AUXILIUM

wypróbowany środek przeciwko

## rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet

preparat sporządzony ściśle według przepisów medycznych leczy bez wstrzykiwania i bez bolu, tudzież bez wszelkich następstw, tak świeżo powstałe, jak też zadawnione, gruntownie i w jak najkrótszym czasie. Należy żądać wyraźnie dr. Hartmanna Auxilium dla mężczyzn i kobiet i dostać go można wraz z broszurą informacyjną i kartą uprawniającą do konsultacji w Zakładzie dra Hartmanna, we wszystkich aptekach większych po 2 złr. 80 ct.

**Skład główny: W. Twerdy,** Apoth. I. Kohlmarkt 11, Wien.

NB. Dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swym Zakładzie, w którym leczy i nadal jak dotąd wszystkie choroby skórne i tajemnicze, a szczególniej osłabienie siły męzkiej, według bardzo skutecznej metody bez następstw przykrych, tudzież kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Lekarstwa rozsyła się w sposób jak najdyskretniejszy. Honorarjum umiarkowane. Także listownie.

**Wien, Stadt, Sellergasse Nr. 11.**

Skład we Lwowie: u Piotra [illegible]lasza apt., w Tarnopolu: F[illegible]rogiewicz apt. 21[illegible]4—0

# Studentów w Tarnopolu

na pomieszkanie i wikt przyjmuje pewna rodzina tam zamieszkała. Dla konwersacji niemieckiej, jest w domu Niemka. Także może być udzielaną nauka gry na fortepianie w domu. Bliższej wiadomości udzieli zgłaszającym się Wny Włodzimierz Malczewski, dyrektor Spółki rolniczej w Tarnopolu. 2346 3—5

!!Piękność!!

W Anglji i Francji

Najlepszy środek do utrzymania cery w ciągłej czystości i piękności

Japoński papier czystości

2297 5—12

Pakiecik à 200 listków tylko 70 ct. a. w. z przepisem użycia.

Główny skład **Edward Boschan,** Wien, I., Jasomirgottstr. 6.

już powszechnie ulubiony

!!Zdrowie!!

Zaopatrzony w bardzo znaczną kaucję, poszukuję

# dzierżawy apteki

**lub też kupna takowej.**

Pośrednikom prowizję.

**Józef Cohn**
2385 2—2 **w Kossowie.**

WAŻNE
**OSTRZEŻENIE**
Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard
Pharmacien, 40, rue Bonaparte
PARIS

Piękne deserowe i kompotowe

## BRZOSKWINIE
**włoskie**

również 2130 4—0

## Rengloty do smażenia

*i różne świeże owoce*

**poleca**

handel **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie w Rynku l. 42.

Nowiuteńka

# WILLA

składająca się z 7 pokoi zupełnie nowo wytapetowanych, kuchni, pralni, obszernych piwnic, stajni, wozowni, ogrzewacza gorącą wodą, w prześlicznej uroczej i nader zdrowej okolicy Biały, w Lipniku, 10 minut od stacji kolei żelaznej prowadzący z Bielska do Żywca, z wolnością używania obszernego ogrodu, jest pod nader łatwemi warunkami każdego czasu do wydzierżawienia. 2345 4—8

Bliższych wiadomości udziela właściciel Robert Maya w Bochni.

# Młoda osoba

z dobrego domu, uzdolniona do udzielania gruntownego nauki języka niemieckiego, francuskiego, gry na fortepianie, oraz szkolnych przedmiotów, życzy sobie przyjąć miejsce nauczycielki w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod lit. **W. W.** w Załóżcach 2392 1—2

# Doktor medycyny

z pruskiej prowincji, otoczony światem niemieckim, poszukuje sobie towarzyszki życia, Polki..... Że czyni to na tej drodze, usprawiedliwia go otoczenie niemieckie, a pragnie mieć żonę narodowości polskiej.

O załączenie fotografii uprasza się. Dyskrecja — rzeczą honoru. **O. S. Pr.** Kraków poste restante.

2341 3—3

Listy moje z podpisem — oraz nieznane mi anonimy niech zniszczone będą — niech spokój zawita zupełny — a czas może wynagrodzi i wytłumaczy jaśniej wszystko — z mej strony będę się starać, aby nie było przykrości — pozostaję z uczuciem niezmiennem serca i przyjaźni i proszę o zupełne przebaczenie mej strasznej omyłki — kara tylko mej osoby dotyczy.

# H. LEON

**ulica Teatralna l. 7 we Lwowie**

## Zakład fryzjerski i handel perfumerji

poleca

**Simson's Hair Restorer,** jako najlepszy środek do nadania włosom dawnej barwy. **L'Anti Bolbos,** jedyny środek pewny na węgry. **Eau de Bruksel,** niezawodny środek na piegi i opaliznę.

Największy wybór 2202 24—0 **perfumerji i artykułów toaletowych po cenach jak najtańszych.**

# Ajenci

do sprzedaży prawnie dozwolonych losów państwowych i premijnych, będą za dobrą prowizją we wszystkich miejscowościach angażowani.

Oferty stosować pod adresem: **A. Steiner, w Berlinie,** Kommandantenstrasse 46 I. 2395 1—0

## Dla chorych na płuca,

suchotnikom i t. p. poleca się **środek, który mnie i tysiącom innym pomógł.** Na zapytania odpowiada chętnie

**Theodor Rössner, Leipzig**

## Z gumy i pęcherza przyrządy

**tylko prawdziwe i w gatunku francuskim** (z rękojmią jako nieszkodliwe) za tuzin 60 cnt., 90 cnt., 2 złr., 3 złr., 4 złr., wysyła pod dyskrecją en gros & en detail

**S. ERNST, Wien, I., Kärntnerstrasse 45, Ecke der Krugerstrasse,**

uznane jako najtańsze i najdoskonalsze źródło odbioru w Wiedniu. Dom komisowy także w Paryżu. 2188 17—26

# Zdolni kolporterzy

znajdą korzystne zajęcie. Wiadomość w księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie. 2389 2—2

# MORSZYN
## zdrojowisko solankowo-borowinowe

odszczególniony za swe cenne przetwory lecznicze do picia i kąpieli Dyplomem pochwalnym 1881, medalem zasługi na wystawie w Przemyślu i Tryeście 1882.

**Woda gorżka naturalna** ze zdroju „Bonifacego“ pomiędzy wszystkiemi wodami gorżkiemi jako najbardziej esencjonalna, co do ilości składników stałych, przewyższająca obecnie tyle rozpowszechnione wody gorżkie Węgierskie i Czeskie, w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się w skutek tego do dłuższego użycia.

**Sól gorżka rodzima** ze zdroju „Bonifacego“ ługowana na sposób soli Karlsbadzkiej.

**Ług bromo-solankowy** ze zdroju „Magdaleny“ takiej samej dobroci jak kreucnachski i halski.

**Ług Morszyński** solankowo-borowinowy po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, posiada wiele kwasu mrówkowego i żelaza

**Borowina czyszczona** do kąpieli. 1674 11—?

**Żętyca owcza i krowia,** pastylki żętyczne i kumys najlepszej jakości.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

# J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20

**wyrabia**

## znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 i 20 cnt.

## Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą pudełko po 50 cnt. i 1 złr.

## Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po cnt. 10, 17, 25, 30 i 50. Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszka po 10 i 15 cnt.,

## Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 cnt.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi. 2128 11—0 1

# ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiedzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna instytucja „Przytulisko Polskie“? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglji i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się że tak!

Cóż to jest „Przytulisko Polskie w Wiedniu? zapyta nie jeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska“.

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska“ nie są wystarczające. Nawet w połowie nie możemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek, „Przytulisko“ zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200-letniego Jubileuszu zwycięstwa naszego Króla bohatera Jana IIIgo z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromograficznej reprodukcji wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym zakładzie Konrada Grefé w Wiedniu.

Obraz ten przedstawia

## Wjazd Króla Jana IIIgo do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko“, utrwalając takowe, otrzecie nie jedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego“:

Książę **Konstanty Czartoryski**

za Wydział „Przytuliska Polskiego“: 2393 1-12

Dr. Paweł Duniecki, przewodniczący. A Kaczorowski, zastępca przewodniczącego.

St. Wartalski, sekretarz. Edward Górski, skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika; Ksiądz Zygmunt Czerwieński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimermann, Wydziałowi.

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei południowej, Rewizorowie rachunków.

## Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego obrazu, nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W wspaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oxydowanych ramach złr. 40 zadatek złr. 8.
Nr. 2. W bardzo pięknych szerokich ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 18 „ „ 4.
Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 9 „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesełać do „Przytuliska Polskiego“ w Wiedniu, I., Donnergasse Nr. 1, które wszystkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1szym Września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.